

8788 1/2

Osoby

Hrehory Łopaciński, starosta grodowy orszański
Barbara, jego żona

Halorka, ich córka.

Erasmus Ciechanowiecki, Krajczy litewski
Martyna

Ksiądz Floryan

Niekujałow

Hieronim Łopaciński, biskup Łucki
Kanioki, rękodajny Ciechanowieckiego

Jerwacki, " starosta

Biton

Witton

Bugiel

Skotnicki

Budrewicz

Rymosa

Gottowt

Lawisza

Lawiryna

Podskoli

Klara

szlachta szwiducka

Mołubiej, Łatow zdobywczy

Parasika

Gosic, Kijia, Matrony, Hajduki, Turba

Przeu w pobliżu Orszy w 1671 roku

1

Akt I

Ogród

/ Barbara Łopacińska - księżka Iłoyan - zachwala służebce /

Barbara

Postaw szkatułę i biegnij do dworu
Do panny Klare. Wybierzem tymczasem
Klejnot pasowny do barwy i wzoru
Halszczyknych sukien. A najpiękniejszy
ojciec

Je wyłowione z głębin grochy skóje
Lpnie porośnięte szlaciastym topasem
Daje na kościół. Dawnośm ślubowała
Do fundowanej przez księcia altaryj
Lobozne wotum. Niechże ta tra biała

Przez nieme twory wyptakana w morzach
Włóki Ładowskiej ołtarz Panny Maryj
I co dnia w łeczach się palac i rozrach
Świeć Jej stopy obunyma i rosi.
Wy ja, nas proście, niech Syna uprosi
O szczęsna Dole, dla mej jedynaki

Ksiądz

O szczęsna Dole?

Barbara

Jakowej majaki

Miałam tej nocy

Ksiądz

Len mara, Bóg wiara

Barbara

21
Tę cnota Bogiem krocze serce w modłach
A przed się, oje... Jeszcze była szara
Cała alkowa wkrąg, słowiki własnici
Posnęły w różach i ogniste rące
Schowały z nieba a w lipach i jodłach
Pierwszy wiatr legł się. Drzemniełam
i ma śnie

Matka nieboszka...

Ksiądz

Requiescat in pace.

Barbara

I nicz jej świeci światłość wiekuista
Przysła i w głowickich mych stała
blada

I jak alabaster pod stolicę przejrzysta
Zobaczyła na mnie. Pytam: czy jątarminy
Abo Wrowaiki nie pragnie? Powiada:
Wszystkiego dosyć mam u Pana Chrysta
Jednego ino za wiele. — A czego? —
Ono za wiele wiem i to mnie boli
Wszystko wprzód wiedzieć. — Oh, znak to
słoworozumny

Mysle i pytam: a znany-ż jest tobie
Los naszej córy? czy z pana krajczego
Złazona Dola dobrej razna Doli?

Mnie mi nie rzekła ino słowie obie
Nad flalszke wnosząc krzyż nad nią
kładła,

3

Wzanie, cierpienia.

Wziad

Z takiego wiziadła
Bierz starościna conajlepszy omu.

Widmo ten zwiarek pochwała wam w
niebie

Dusza szbarwiona. - Bo w Wszystko w nim
przebie.

Fortuna wielka i zacność i... nomu.

Czasu pokoju jako i w potrzebie

W rzeczpospolitej miejsce niepoślednie

Zapewnić sobie a zaś czas szara.

Od gdy Korybut przybrał skroń w szar-
szema

Storasa mu owoc królewskiej przyjaźni
I dzieci nie minie, aby mu z Warszawy
Nie mióły listy jakowej dzierżawy
Abo przyzłoby racnego klejnotu
W nowej godności.

Barbara

Teraz i pan starosta
Mówi, że wielka w imię Erasmie cnota
I że mu radei z rówieśnych nie sprosta
A już lepszego radei zgoda nie ma.
Owszem i to też ma w żywej pamięci,
Że dzięki pańskiemu przez niego kousen-
som
Grodowe Orszę zdano mu pieczęcie

I Łopaciński znów powiatem przesła
Je co na grodzie Łopaciński powie
Musi mieć posłuch, choćby Gottowtowa
Mieci invidii zóścią się otrawić.

Scena 2

/ wchodzi Klara i pachole /

Klara

Pani rozkażcie? idę stę na se

Barbara

Czy Halszka przybrana?

Nie pora będzie nad strojem się bawić,
Gdy dziewczę by poczuła braskać z bicra

Klara

Właśnie ja proszę i proszę od rana

Isurowego się nawet oblicza
Mego nie wstydzi. Poszła do czeladzi
Wylewać woski.

Barbara

Gdzie gdy w miu rzekowiu
Dziewka ciekawa przyszłych mi i
nowiu

Wrózek się pyta abo guseł radzi.
Wzi ja do komnat i niech się obłoczy
We włoski biniar. Lya Kantakurceny
Z Paleologów krwie choć praprawnicy
Winiem brać wszystko najprzedniejszej
ceny.

Najwyborowsze. - A klejnot ten oto

Wybrałam dla niej. Te zapinki złota
Wierwie do szyję a nasie we włosach
Szapla, potraske w brylantowych rosach
I nic ponadto. - Reszta w gotowości?
Czyli kapela zasiadła już ganki,
By w progu witac ijeżdżających gości?
Miody zlać w dzbany, nie skapic ko-
rzeni,

A koi sprzążajmy niechaj mi nie pości,
Tem mniej pacholki. A gdy noc ocieni
Dwór i ogrody zapalić kaganki
I beczki z dziegżciem. Niechaj liny
sarków

Zaręga chmury rubinowa zorza

I bijąc wokół zawistnych sąsiadów
W krąg białoruskie pouczają półpanki,
Kto w tym powiecie pauciu i wielmożu.

Głos Halański

Mamo, ach mamo!

Klara!

To głos starościanki.

Scena 3

/ Halańska wbiega z płaszczem /

Halańska

Mamusiu ratuj.

Barbara

Co się stało dziecko

Halańska

On ciebie jednej języcze czasem słucha,
Zlituj się mamó. Serce jej pod kiccka
Zamiera z bólu - Jakowaś starucha
Podarta cała na ścierniach i piasku -
Itaka stara u siódła na pasku
Wlec! - mamó, mamó -

Barbara

Jeśli to Motubej
Wywiódł co znower nie minie go
kara

Jak Bóg na niebie.

Ksiądz

Swaroli tak grubej
Trudno przypuszcic nawet u tatara.

Lecz tam co znów, czy kogo poszczwali?

/ poglądają w ogród, skąd dolatują, rzucając
głosy stwiby /

Barbara

Widno poszczwali.

Hlara

Wydepca mi grzedy!

No, całe szczęście, że wpadli na parkan,
Skrypując, lecz skrypując.

Hsiadr

O, rów gonia dalej.

Lecz psów nie słychać.

Barbara

Zawracają tedy

W Trójcy Jedynej - ktoś wzięty na arkę!
Sam tu Motubey!

Scena 4

/ wbiegają Motubey i Martyna na arkę, za nimi
stwierdza

1 Parobek

Wszystko się pęta pogaiński!

2 Parobek

Przebiega mawkaro!

Ksiądz

Trzymajcie się mocno,

Barbara

Wara Motubey. Utrzymajcie jej mocno
Trza złazić petli. Wstap!

Motubey

Rozkaz pański

Żywa - umarta zostawić do dworu,
A jeśli pisnie choć słówko - dać chłosty.
Mo, jej się w drodze chciało rozmówić -
Wielki pan arkan! - a tu list starosty.

Barbara

List pod pieczęcią? - co to wszystko

znaczy --
/czytać/

Ślalska

Pomóż mi ojcze, kolana jej gwał się -

Ksiądz

Twądy naprawdę ten żywot prostaczy,
Że języczek nie zgąst. Lala w krwi i rosie
A przecie dycha. Aż w ciało zagrzezły

Splatanej chusty nadzierzgnięte werty,
Dziw, że nie rdusza

Barbara

/skwierzywszy cytać / coś, czyj?

Ksiądz

/odłoniwszy chusty / Martyna!

Barbara

Zuacie ja ojciec?

Ksiądz

Znam wszystkich w parafii.

Barbara

Czytajcie prozę.

Głabirka

Jaka ona siwa

Przinnu, Boże!

Barbara

Zgadnij kto potrafi
to się, w tem świecie. /Przinnu/ Wy precz do
swych robót!

/Do Klary/ Przec starosta, że nie rychło z Orszy
Wróci dla sprawy, której pan Sollobut
choć viceregens rozwikłać nie zdoła.

Mogłaby ona paść na dzionek sporczy
Lecz brudna rada skoro tak być musi.

Oto i wszystko.

Halszka

Odkucła ozy

Przinnu zarwała.

Klara

Toć ona się musi!

Ksiądz

Pewnie grzech jaki sumienie jej tłoczy.
I Inna taknie kapłanijskiej pocięchy.

Odstąpcie proszę.

Halserka

Lecz przecie żyć będzie?

Ksiądz

Jeżeli w niej odpuścisz, jej grzechy
To będzie żyła.

Martyna

Lokole... ja'm matka /owidłowa/

Barbara

to ona mówi ?

Ksiądz

W gorączki obłędzie

Od rzeczy prawi. - In sancto nomine...

Barbara

Pójście. Bóg teraz będzie jej za świadka
I waży każdą zasługę czy winę.

* / odchodzą kilka kroków - Barbara wraca do księdza /

Jeżeli wiecie ojcze mówicie szczerze
to się w tem kryje ?

Ksiądz

Nie zgaduję wcale.

Barbara

A i pan może nam poskapić w papierze

Wszelakich punktów. /czysta/ „Zbawie w trybu-
male

„Aż do wieczora. Dopilnować ściśle,
„By nie mówiła z czeladzią. Gdy trzeba
„Wrzucić do łozku -- chora na myśle
„Abo zbrodniarka -- Tyle wiédz, że na tem
„Moja i nasza cześć przed całym
światem”

Boję się czegoś --

Ksiądz

Wfajny w moc nieba

/ Barbara odwała się /

Scena 5

Ksiądz

>

Skąd się tu wzięłaś, mój na rany Chrysta!
Wciąż ten pot zimny, usta całe w pianie,
to wleję krople, to znów ja wychłysta...
Ocknij Martyno, opamuj te miłości,
To ja, ksiądz Floryan.

Martyna

(przytomniejąc) O Boże, oh Boże --

Ksiądz

Przeurow nareszcie.

Martyna

Ach księżu plebanie
Gorze mnie niedrzej, mnie i jemu gorze.

Ksiądz

Przeboż, co mówisz?.. czyby --

Martyna

Już się stało
Stało się, ojcze. Nawet lichej suce
Kobuś sroczenieta swe liżać! Myślałam
Zapomnie serce skoro go porzucę
Wzłota kołyskę, - dałam go nieboszczy
Wzruszając za trupka żywy płód swój.
Dałam,

Za trupka ojcze!... Trudu mi się zdało,
Że się już serce o niego nie troszczy,
Bo gdy ma, pierś ssat czułam go tak
moim

Tak całkiem moim jak krew albo kości

Ksiądz
7

Tyle lat wytrwać!...

Martyna

Wreku Boga stoję,
Może On chciał tak... Wsrystkę też
gorzkości

Biorę za swiadka, ja nie wiem, ja nie
wiem

Jak się to stało. O szarym dosiwitku
Wstałam do rana, schyliłam nad mlekiem
Myślałam o nim. Nie żeby mi sztyku
Miała zawidzieć - przysięgam się Bogu
Chociaż nie nieraz potracę parobcy
Dobrze mi było na zgrzebiwym barłogu
Był u niego i przy nim... Mówiono,

Że się gdzieśieni . I znówu ktoś obcy
Blizszymu mu będzie . Od złości łono
Ikróś mi się, darto a w krowawej męczarni
Głos jakiś szeptał: wyrzuj mi w pokorze
Upadnij do nóg, on syn, on przygarnie.

Ksiądz

Byłże kto przy tem?

Martyna

Miał gości we dworze

Aleu go reszta w komnacie samego.
A on! - brytanowi karał zdjąć kagańce
I puścić na niego a gdy psy przybiega
Do nóg się łasić starej pańskiej mianice
Wtedy... Patrz ojciec, jednym czarnym

sińcem
Wyrwałam się im, jedna płachta krwawa
Lgnąłam przez pola a potem gościńcem
Prosto do grodu, do Orszy, po prawo,
Po ziemste!

/ Słychać fanfare król /
Książę

Ziemste nad synem? - szalona!
I to dziś właśnie i przed całym grodem.
Jakąś ucieczką, jakąś mu obroną?
Lepiej ci było zamrzeć razem z płodem
Niżli go rodzić na żywot w bezczęści.
Wiesz ty, gdzie jesteś? wiesz kto tam za
stołem

Słuchał na grodzie strasznej twojej wieści
I grom wiszacy musiał mieć nad czołem
I wstydu śmiał krewia nabiegłe karki?
Pan Łopaciński! Jakże on ratości
Dziś twemu dziecku, synowi nędzarki,
On pan Bradowa! Sam król pisał listy
I dziewosłębili i prosił w tym względzie
Jakoż mu teraz ku hańbie wieczystej
Swa jedynakę oddawać przybłędzie,
Znajdzie z pod płota? -

Martyna

Boże, Boże, Boże.

Kiedyż ta męka skończy się, nareszcie!
Niech będzie wazym, gdyu jego nie

warta

Niech będzie waszym, gdy moim nie może,
Tylko mi o nim tej myśli nie bierzcie -
Ach, coż wam szkodzi myśl we mnie

zakłócona

Tajemna, głucha, ślepa, nieprzeparta
Myśl, że on ze mnie i z mojego łona,
Że on jest ze mnie, jedno z krwi i łyżwy
A tego wycia we mnie nie zagłuszy
Nic kromie śmierci - - - !

Ksiądz

Slanny się, nieszczesna,
Ktoś tu się zbliża, - pójdzmy stąd co
żywić:

/przemoca, wyprowadza ją w ogród w prawo - w głąb
Mołubej' zdarza za niemi w tropy /

Scena 7

/z lewej wchodzi Bibos i Wsibos /

Bibos

Dalipau bracie, ta przednia woń mi smakuje

Az tu mię ściga

Wsibos

I za mną się wlecze.

Mógłbym pójść w'zakład, że tam skop
się piecze,

Bibos

Skop - tam do licha! - i może przy
piwie

Myslisz go sobie? Toć sam żyje z kominia
Gęsty, właściwy jeno staremu ~~deboni~~
Smacznej wróżył. Bedzie tu w bród wina
I smacznych potraw - Dwór to cała geba

Wscibosz

A kości wzięte? - przy takowym feście
Zwykły mieć kieski czerwone bebeczy.
Przydałoby się choćby sto, choć dwicście -

Bibosz

Już ci je wziętem - Gdzież wy, moje grzechy.
Za skórę wzięły?

Wscibosz

Toć trzymasz je w łoni.

Bibosz

He, he, to nie te, - te sa dla raczki,
 Padaja jak je fortuna nakloni
 A w tamtych drugich as ołowiem lepi
 Widy na dół pada a sechsem do góry;
 Lje Djabla, kto w nich dojry tej natury.
 A otóż mam je i aby nysć myłki
Probare debet, - ot stół.

Wscibosz

I ze drzawem.

chy, Dawno już nam się należa posilki -
 Leby tak jeszcze kołacza z szafrawem!

Bibosz

Powoli bracie, - paktem naszym głównym
 Jednaka miarka, zawsze równy z równym.

Teraz ja tykne. Ej, będa tu gody,
Przedziwnej bracie ten lipiec wrody,
Jak mi Bóg miły za jeden kieliszek
Owalbymi równie starych sto gładyszek.

Wscibosz

Teraz ja zasie. Ostaw-ze choć krzywe,
Słyszysz do dyaska! Aż gdzie nieumilo
Po proźni mlaskać.

Bibosz

Tedy tykaj słime.

Wscibosz

Owajcie proszę.

Bibosz

chyba wezmiesz siła.

Wicibosz

Psst, ktoś nadchodzi.

Bibosz

A niechże on rzesunie.

Scena 8

/ wchodzi reżyser Serwacki /

Serwacki

Witam. Wybaczyć recha ich miłości,
Że nikt u proga nie przyjął pociesnie.
Ważne powody karaty starości
Zbawić na grodzie

Wicibosz

Tak, tak, wiem coś o tem.

Serwacki

Racze więc przyjać panowie Taskawie
Korna submissja pani starościu.

Bibosz

Pieknie żiękujem. Chcielim sjechać
prawie

Na same gody lecz podjęwki lotem...

To jest bachmaty nasze, tatarzynu,

Wiesz warzmość, co to jedwabiem peciu

I much omiatają grzbiet choć biegną ktu-
sem

/ słychać faufare trab /

Serwacki

Pilniem ich szukat, żeby porozdzielać

Lute obroki lecz...

Bibosz

Dzięki waszmości

Tu gdzieś w pobliżu za jakimś launsem
Własna my przy nich zostawili czeladź.

Bo to kulbaki i rzędy ciemności,

Łate wachatach i sadzone złotem,

Wtakowej ciżbie szukać, patrzeć potem

Rozumiesz waszmość? -

Serwacki

Choć u nas swyczajnie
Gościunny zaprzęg na pańska wieść
stajnie

Lecz jako wola: O, zwoń grzmia kapelę

Przy wjeżdżnej bramie. Choć rwać się na polę

Musze do gości

/ wchodza Skotnicki i Bugiel /

Bibosz

Zbytnie ceregiele,
chcę podzielić z wami te mrozy
/ Do Wsiiborza / Niech mnie grom brzaskie,
jeżeli wiem kto to.

Scena 9

Serwacki

Pokornie witam.

Bugiel

A, moiści Serwacki,
jakie tam? lata jak widzę nie quota
Wzidy jeszcze krzepki i nad podziw chwacki

Serwacki

Dziękować Bogu ...

7

Biboss

I dobrodziej widzę
Młodzieńczyk wcale.

Bugiel

Młodzieńczyk mospanie ?

Biboss

Chciałem powiedzieć, że z młodością, w liście
Oraz ze zdrowiem.

Bugiel

Dzięki za switanie

Jeno nie pamięć, ---

Biboss

Rok temu już będzie
Podczas sejmiku w Witebsku
Słychać fanfare trąb — Serwacki odechodzi /
Skotnicki

Książę własnie
Kiedy czytano królewskie orędzie
Krzyknął: niech głosniej! Iga bo sejmik
zaimie!

Byłoz to śmiechu —

Bugiel
Przypominam sobie!
Dajcie się waszmość choć późno uciśkać
Za tę dystrakcyę zbawczą w owej dobie,
Bo też nam chcieli kalcie wyiskać

Małto sromotnie i na co? - na kwartę!

Bibosz

Ot, co tam o tem, - wspomnienia nie wart

Skotnicki

Panowie widze jak i my przed czasem,

Wscibosz

Dawato nam się ciemnym jadać lasem
Ze wieczór bliski. Nim się wszyscy zjadą,
Pozwólcie dalej, - napatrzym się sadom
Bo jest co widzieć. Proszę, proszę, przodek

Bugiel

Miło wskwar taki nacieszyć się chłodem
Prowadź, że wasz wrość skoroi tu jak w domu
/wychodzą w ogród w głębi; z prawej wchodzi księżka

Floryan i Motuś

Scena 10

Ksiądz

O tem gdzie ona mi słówka nikomu.
Kłucze będzie u mnie, ja sam nad nią

Mam od tej chwili i sam ja staroście
Dam, gdy rząda.

/ Motuś odchodzi - ksiądz siada pod drzewem /

Ot, życie człowieka

Obrzyte chacie, grzeszne namiętności -
Pod pieczęciami świętych sakramentów
Tyle lat los ich spożywał przez pieczęcie,
Tyle lat czuwał, by nigdy tych miejsc

Nikt nie poruszył, aż tu Iris' koniecznie.
Możem ja zgorszył i za moje winy
Pariska ich reka sięga. /kleka/ Panie Boże
Rzekłeś: za ojców odpowiesz syny,
Rzekłeś: nikt poruszy mojej nysie nie
może,

Aleś Ty, Panie, jest Dobroć wieczysta
I litość sama i łosi Twoja brzytna
Zrab tego świata: Zlituj się, przez
Chrysta

Mea, mea culpa, mea maxima.

/ bije się w piersi i zaczyna modlić - w głębi
wchodzi lichanowiecki i Halska /

Scena II

liechanowiecki

Miechem małmarza ten wstyd co na lica
Wybiegł i ogniem rumianym pokryca
Jako głab jezior modre twoje oczy. cały je

Halszka

Patrzcie Erazmie, bo jeszcze kto zoczy
I serc pochopność zgani w nas nadmier.

Ma,
Ma siwerc i życie będziesz mnie miał

wierna,
Lecz choć to słodziej niżeli miód poi
Po folguj jeszcze - wszak będziesz wnet
swoi,

Swoi na zawsze,

licchanowiecki

Wiem ja, wiem - ci o tem
Lecz jak z przedmowka na swieta Zofija,
Gdy złotym pyłem kłosa się okryja,
Choć nie nasyci się ciekawcem złotem
Przecie nowego już słakunowy chleba
Osmyka usty ciężkie kwiatem kisicie -
Nie broi - że ty mi drisiaj tego nieba,
Bo tak dalekie zda się jego przyjsie,
Gdy patrząc na cie, i na twoje skore
Do pieśrozoł usta, że skroś ogniem gore,
I już niedługo od rumysłów odchodzę.

ślalszka

Jakoż mi tobie oprzeć się niebodze -

całują się; ksiądz Floryan spobrzeżony ich
przed chwilą podnosi się z kolan i stając za nimi
trzymając nad ich głowami błogosławiając Monie /
licchanowiecki

Jeszcze i jeszcze i znowu od nowa
Żyje przez życie całe i po wieki! -
Glaserka

Ksiądz Floryan przy nas!
licchanowiecki

całując księdza w ramię / Milczenie
zachowa

Jeszcze niebios przychylił opiekę
Wprowadził; nim pośród biesiadnych wi-
watów

Przyrzekna mi cie za instancya swatow.

Ksiadz

Kiedy dwa kwiaty upojone wonia
W wiosennem sloncu glowy na sie sklonia
Zly ten ogrodnik, który je rozdzielal.
Nie smutkow jeno ale i wesela
Panem Bog w nichcie. Kochajcie sie dzieci,
Bo to dopiero niwieci wasz zwiasek
Oby szczesliwy -- Zarliwie blagatemu
Dzis Boga o to --

licchanowiecki

Mój ojciec skąd ty te?

Jesteśmy szczęśliwi.

Ksiadz

Nic to, nic to dziatki --

Halszka

Widno się ojciec zgryzł konfesyonatem
Na śmierć gotując tę starą kobietę.
lichańowiecki

Któż wam zachorzał?

Ksiądz

Pójdz Halszko do matki
Musim pomówić tu ze sobą sami.

Halszka

Sami? Kaczego bież mnie, mój ojciec?
Co to ma znaczyć...? Dzieci zrekowin
Branii

Zaczął się dla mnie -- Sami matka biała

20
Zaciska wargi jakoby rabojcze
W liście starosty wyczytała słowa,
A zaś pan ojciec na sądach zasiada
Miasto u proga witac' gości mile.
Ale odchodze posłuszna --

Scena 12
liechanowiecki

W czym sprawa ?

Ksiądz

Racz panie krajczy posłuchać mnie
chwilę. /siedzący/

Jesteś dziś w szczęściu, przy wielkiej
fortunie,

Może w przyszłości czeka cię butawa,

O której dla cie, mawiał ojciec w trumie,
A może i inne, znacniejsze raskryty.
Lecz gdyby nagle i część twa i miemie,
Wszystko, czemu człowiek za życia nie syty

licchanowiecki

to mawia ojciec to drugie kluczenie ?

Książę

Gdyby więc synu --

licchanowiecki

Do rzeczy mój księżu !

to mnie ma potkać i kto mnie dosięć
Gdy z jednej strony ze mnie król jego maść
Pisał i w polu jedno wzięlić łzie ?

Książę

Wiem ci ja o tem bez i to znikomość
Jesli inaczej zechca sady boze.

Liechanowiecki

Byly czemu ksiadz pleban Iziś nad mura
kraka

? Jak na egzekwiach? Jabyu się nie prze-
lakt

Choćby głos wyszedł z jarzęcego kosa
Przy gromów biciu. Mienie me nie srebr
A cześć nie patrzisz, by z wiatru powianiem
Przez uleciała.

Ksiadz

Jednak Iziś nad ranem.

Liechanowiecki

Łoż iżis nad ranem --? A ksiądz skąd wiez
o tem?

Ksiądz

Słyszalem --

licchanowiecki

Słyszat? - czyliby ta jedza,
co z Taski mojej nie rozrasta pod płotem.
Jako ksiądz słyszat? więc była u księdza
I ksiądz jej bajdom nakłonił ucha
I mógł przez chwilę myśleć, że nie
kłamie?

Ksiądz się zawachat? - W imię Syna,
Ducha

Ksiądz się zawachat? ksiądz, co z wiecka

22
zna mię,

u? Toś w łoni mej matki ratykał gromnice,
Ostatni szepł jej zlecał w modłach Bogu? -
Toć języczki sija świadkowie połogu
Nieboszeczki matki, a toć rok po roku
Na ludzkim tutaj chowaleu się oku!
A krew, co we mnie jako ogień płiszcze
Laroiw bizaukich krew, Palologów, -
I to nie wszystko przy świadzeniach
starki?!

e? Ona to robi z poduszczenia wrogów!
Lecz Bogiem kluc się, tej im nie prze,
puszcze

ka Nicnej kalumnii, krwawe im języczki

Sprawie, rajaridnu ! Że jakiś poisedek
Za rone, sobie wziął liechanowiecka
Równie gołotam jak on i odartam
A ja że tamów kniucych tysiąc wartam
Pociesć mam wśredy u ludzi, to za to
Dobiera teraz palestrauckich wędek
I robi ze mnie podstawione dziecko.

Ksiaż

Ach, panie krajczy —

liechanowiecki

Gardło moje raje,

Że w tem Zawiszów reka !

Ksiaż

Skarby znów —

licchanowiecki

Palestrant tylko rzuysli takie baję,
Tylko palestrant takomy obłownu!

u Za co? pytam. Za to, że do zgody
to Pierwszy się skłonił, że niepomny
swarów

Jak powinienem zaprosić na goły
I jeszcze postać pót sfory ogarów,
Toni mi tu będą dris' pod nosem
Wiatobę stroić twarz nad moim losem!
Lecz na to wszystko jest sąd i sądmaca
Kto pót pod mna kopie i podwraca.

/słychać fanfare trab/

Książę

Ład też roztrząsnąć.

licchanowiecki

Ład? czy plebanie,
A gdzie ten powód, co contra me
stanie?

Ksiądz

Jest instygator już. Słuchaj, bo goście
Nadchodzą nowi. Mówić, byś miał

Wprzódzi
Jako się chować. Po okrutnej chłości
Boś nie miał Boga w sercu dla staruchy
Na gród, pobięła skarżyć się starości
licchanowiecki

Na gród? starości?!?

Psia dz

Na językach ludzi
Jest taka sprawa. Esst, hauny się, w guicwie
| wchodzi z lewej Zawisza, Zawiszyna, Budrewicz Rymusa

Scena 13

Zawisza

| Do zony | Przemoi ty pierwsza
licchanowiecki

Witajcie... panowie —

Rymusa Budrewicz

Witaj wybrańcze

Zawiszyna

Nie jest to akt skruchy
Boć zaproszeniu przychodzim tu bracie.

to było - przeszło. Serce o tem nie wie,
Żal ostat' domu. Nigdy Zawiszowie
W gościnie, jadac nie brali go z sobą.
licchanowiecki

A jednak pierwi go wypominacie —
Lecz dajmy pokój skargom i żałobom,
Bądźmy weseli. Ja - bo w dziewczęstwie
Zyćchałem tutaj, pan podsejzi rasie,
Bo - -

Zawisza

Bo mospanie?

licchanowiecki

- - Upituję żeby
Lkoroście gościu - Ktorem miłem zda się

Proszę, wsadź mnie.

/ z wyszukana grzecznością podaje ramię Zawiszy
nie: wszyscy - książę oddał się już poprzednio.
wychodzą w głąb w prawo przez Zawiszy /

Scena 14

Zawisza

Gdybym go mógł w ślepiach
Ja głównia brasać! z francuskiej balcerki
Dziurki-by poszły. Jak mać nas się czepia,
Jakoby z nami nowej szukał sprzeczki.
Po dyabła mi tu było chodzić w gości,
Guzikiem się jeszcze!

Scena 15

Gottowt

Wchodzi z lewej / Któż się tak sędzi
Mie nadat drisia?

Gawisza

Et, co tam waszmości
Na czuję, skóre prawa tloi nie sędzi.

Gottowt

Że nie to pewna, - lecz po reki spazmie
Lacno odgadnąć. Hej mości Gawiszo!
Skoro się powiesz, co dris o Erasmie
Było na grodzie, wnet się ukołysza
Cholery serca.

Gawisza

A cóż tam być mogło?

Gottowt

Npiero zejdzmy w krosaki. Pan starosta
słowem

Prośba wszystkich swiazać nas do czasu
Jednak warunkości o tem i o owem
Przekłbmy na ucho.

Lawisza

A mówię wać ratem / wchodzi
w gasy /

Scena 16

Serwacki

/ wchodzi z lewej / Teraz ich wszystkich
szukaj po ogrodzie -

Mości panowie! już widno zza lasu
Paiskie pojazdy. Pami starościu -
A oni kedyż? nigdzie żywej duszy

Wszakie'm ich widział tu, gdzie ta leszczyna

Scena 17

Wchodzi licchanowiecki, Zawiszyna, Rymarsa,
Budrewicz, Skotnicki, Bugiel, Biboss, Wiciboss/
licchanowiecki

Już chłodna rosa przez liście drzew próży
Pora do irby.

Zawiszyna

Nie drw, że wam spieszno.
Bieriecie paucę, piękna i ucierna
Orzobna, w cioty i znacznego rodu
licchanowiecki

Drzewka jak róża.

Bugiel

W takiej róży ino
loraz słodsze go łobierac' się miom.

Bibosz

Hlej, znowicj one patoki popłyną
Gdy ku tej róży jakoby ku hubie
Twarde krzesiwko przykładat a krzesat.
choć teb mi z siwiat a jak przychołubie.

Skotnicki

Łwik z was lecz w gębie.

Bibosz

Gruły trwał was cieśaś,
Wnetże przymowa. Ostalbyś rogatku
Ino mię porwij do siebie ku stołu
/podczas powyższego Serwacki rozmawiał na ucho

z liechanowieckim /

liechanowiecki

Pod lasem ? - Hejże panowie, pośpieszcie,
Starosta rycerza. Pójdziemmy pospótn
Wy gospodarza witac' a ja kęsię.
Żwawo panowie.

/wychodzi - Goltowt i Zawissa wymiatają się z gestwiny

Scena 18

Goltowt

Prawde przysięgła udowodnić świadkiem
Stary Hawryto bruniętkę ukradkiem
Nosił na cmentarz i do świętej ziemi
Złożył, by legła z liechanowieckim,
Na spase duszy kęta się przed sądem.

Zawisza

A toć sławryto żyw.

Gottowt

Żyw jest i krocipki.

Zawisza

Ho, panie krajczy! Jednym losu z rządem
Wpłacieć wszystkie krocipki i krocipki,
Lito wywdziecze pomowe i stoici -
Lecz teraz chodźmy zniknąć w tłumie
gości.

/ wychodzą w lewo /

/ po chwili ukazują się w głębi księż Floryan; z brenwiarzem
w ręku przechodzi kilkakrotnie tam i z powrotem, potem
niegna się, cały brenwiarz odchodzi w lewo; po chwili

z głębi ogrodu z prawej wchodzi Łopaciński /

Scena 19

Łopaciński

Szczeście sad pusty, wszyscy już we dworze
jakby to sprawić? - -

/ rozgląda się, widzi w sadzie migotanie światła;
w głębi ukazuje się Motulej z pekiem rapałowego
tuczywa na rękach /

Hola-hey, Motulej!

Psst! zatknij ząbicę i biegnij do domu
A gdzie Martyna?

Motulej

Pod kluczem w komorze

Łopaciński

To dobrze teraz słuchaj: wiesz gdzie grabarz
Stary sławny to mińska. Pokryjonn
Pójdziesz do niego i tak go zagabasz
By się tu stawiał. chce go mić pod ręką.

Motubey

Ja ralb, ja rzbiałam.

Lopaciński

czekaj! wpierw do dworu

Wz, chce sam na sam mówić tuż pa-

niemka

Prosi aby przysła / ~~Motubey odchodzi~~ Jeszcze

czas od rąby

Ratować dziecko. Twici przysłoby mi
Zwrócić starostwo i znów się na grzędzie

Ostataby mi wyprawdzie godność posta,
Lecz z niej nie utyc' i już raz na rawrze
Droga do króla chwastem by narosta —
A co list przyjdzie to słowa Taskawsze —
Borcie! z wrzedy wać rozrytnymi
Szczęście mej córy! Jak Bóg chce tak będzie.
Niech jeno zbadać

(Wbiega Halska w białym kostiumowym stroju)

Scena 20

Halska

Tatus'!

(tuli się do jego piersi)

Lopaciński

licho, cicho, —

Jakas ty piekna, jaka biala czysta
 Jak po miesiaczku topola srebrzysta
 I licow podobna lilii kielichom
 A ras z brylantow do gwiazdek na niebie.
 Jakas ty piekna - . Posluchaj mnie kiciu,
 Wcalem memu syciu nie tak jako ciebie
 Nie miłowalem i na całym świecie
 Jedynaś moja.

Haluzka

Jako zar two czoto -
 to tobie opre? ja sie ciebie boje.

Lopaciński

Nie drzyj kiciu, spojrz na mnie wesolo.
 Chcialbym przez oczy zbadać serce twoje

I twoje myśli... Wiesz, gdybym oto
Ten kwiat ci z piersi odjął, z szczytu złoto -
Gde mówię... Nie ja, jeno gdybys' sama
Te szaty z siebie zwlokła... i te wiciice...
Na cierpka starość taki sam ostanie,
I ja i matka... Toć jeszcze pierścienie
Nie zamienione... Gdyby więc...

Halszka

~~Wspomnienie~~ / ~~Wspomnienie~~ / Oh Bore!

Lopaciński

Łożem to zrobić! - Halszko, Halszko moja
Dziecko kochane... jak brzoza u drogi
Gnie mi się w reku... Halszko moje dziecię
Ja nie nie żadam, ja nie nie mówię -

Słysz, ja myślałem, że tylko on chce cie
A ty z szurciństwa... Słupy, słupy byłem
Ochłoni dricino. Patrz, światła po sadzie,
Już nas postregli.

Wchodzi Barbara, licchanowicki - goście: mężczyźni
i kobiety

Scena 21

Barbara

Tyś to Słechory?

Cóż to ma znaczyć?

Lopaciński

Dziewka mi zastabła

I snadno... przyjdzie nam... ten fest... odłożyć

Bowiem... / wpatruje się w licchanowickiego

Barbara

Strehory!

Lopaciński

Chyba .. tam do licha!

No, panie krajczy - może przecie ożyc'
Lechce w twem reku to miłe niebożatko

lichańowiecki

Oh, panie ojcie / wpada mi do nóg!

Lopaciński

Teraz pod dach proszę!

Stoniec Taktu

Akt II.

/ Wielka sala. Kłewo Inwojé brwi, wglebi jedne, w
prawo Inwojé. Usta /

Scena 1.

Podstoli

Panie starosto, Bóg płaci za gościnę!
Łalcu wam życiem tego nie odwdzięczę,
Lecz puść już do domu. Pacholki waszine
Kłota mi zosi, z kót zdjęli obrecze,
Że choć per peder abire jak chłamu.

Lopaciński

No patrzaj wasz mości, takie to dris' czasy,
Subordynacyj rządnej mości panie.
Jam im nakarał sobolego blamu

Złoty kubek wrzucić do kolasy,
A ci chcą pojazd przedzierać na samie.
Lecz może najdziwniejsze na to jaka rada —
Mości Serwacki! na ciebie to kładę.
Niech podstolego zajdzie kolaska.

/Serwacki wychodzi/

Podstoli

Skoro już taka polityka mię łaska
O stokroć większa tentuje i prosi.
Przyjmij tę klingę, Foremna do ręki,
Bita już szwedz i kozackie kosze
I sztery na niej piękny damasceński
W szamant się wciawszy.

Lopaciński

26
Dziękuję i biorę.

A jakom przyrzekt, pod jesienią porę,
łhećcie wam do chosztu przytrzymam z
koniuszym.

Serwacki

Wraca Już rajchali

Lopaciński

Bożajby ich kaci,
A toż im spieszno.

Podstoli

Ledwo że wyruszym
Jutrzanka błysnie na wschodniej polaci
I dzień się robi. Ostańcież mi z Bogiem

Lopaciński

Sam was wyrwiode

Podstoli

Spuście to na sługi
Przestane, na tem.

Lopaciński

Nawet i za progiem
Kasie moim gościem zawróty sercu drogiem.
/wychodzą

Bugiel

/wglebi przy stole / Lwowu skrewiło i to po
raz drugi.

Skotnicki

Jeszcze mam konia a choćby pusłice
Przysło mi szisaj przegrać do wasności
Tedy grać będą! - Przegram? - mam przeciwe

to na piur stoi. Rzucam ją na kości.

Biboss

Zgoda...

Bugiel

U; stracił !

Skotnicki

(ruciwszy kości / Stracił przy rzuceniu ?

Biboss

Tedy obaczył^m - Jemu seks już leży,
A skoro owzem drugiego przynęci -

Kilku

Quów wygrał, patrzcie !

Skotnicki

to ? jak ?

Biboss

Wasić nie wierzy?

Skotnicki

Ify, dzio miie zbiera, przeci raz dwanaście

Biboss

Trafunek ślepy.

Skotnicki

Mówię: dzio miie chyta
Jako te kostki taskawe na wascie,
Jakoby miały rozum utajony.

Biboss

Coś wasć powiedział ?!!

Skotnicki

/ Chwyta drban i tłucze na Bibossai /

Co? ot co i kwita!

Bibasz

Hla, do stu gramów! /porzyna się na skotnickiego

Kilku

Panowie, gościna.

Skotnicki

Na pół rozplątan!

Bibasz

Ja zaś, na śmierci!

Rymusa

Bratunki moje - małoz tutaj wina,

By krew rozlewać i gadać o śmierci?

Bugiel

/s'piewa/ Poszła prama po wodę

Totkata wojewoide,
Chor

Przyszedł pan
Rozbił Urban

Hu-da, hu-da rozbił Urban

Pijany

(do Bibosza) / Luch i pan
Rozbił Urban

Peknał czerep, jeknał łeb

/ śmiecchy: wzawa

Bibosz

/ pryskakując do / Naucze, wasci - pojdz - no na
majdank

Pijany

Mie stańc' - myslisz?

Lasiań

Ja drugi

Lasiań

Ja brzeci

Biboss

| sierdrać się / Miu za wieś wyjdziem
będzie biały ranek

Ostatni jaki waszności sąwici,

licchanowiecki

Panowie, wstyżcie nie róbcie starości

Pijany

Ja się chce rabac.

Ksiaż

Do Biborsza / Wasie brzeźwy, miej względy.

Biborsz

Brzeź małe wszystko - ani mię nie proście.
I kto żużł pojże świadczyć

Skotnicki, Biborsz, Goltowt, i kilku ze szlachty wychodzą

Bugiel

wyprowadzając pijanego / Nie tedy, nie tedy.

wychodząc mijają się w progu z Łopacińskim

Łopaciński

Jeśli tak wszyscy pojedziecie do stumni
Dymiać chłodzić lby, jak mi Bóg miły
Lbył mi się wczynie cały dwór wyludni.
Wracajcież rychło. - Hej mości panowie
Nie jedno jeszcze nie wypite zdrowie.

Rymusa

Nie jestem mowu, jednakie... alicí —

Porwał sobie... Kochane bratki

Nawet angielcy w niebie nie tak czysci

Jako jest serce nadobnej pamiarki,

Która... dla której... która króć pierścieniem

Lubem: niech żyje z miłym oblubieńcem!

/bracają się wszyscy pucharami: lichanowiecki

/obchodzi i dziękuję /

lichanowiecki

Dzięki za siebie i za starościankę,

Lopaciński

/do Młubczy / Bacz by flawryto nie wynukał
się z spichrza

I bez łopaty gotów mi pod ściankę
Mura dać w pole, bo to cwik z powichrza!
Ale nie wodzić i mnie na deskacze.
Skoro samemuś - przygotuj latarki
Powrót i klaki. Jako bōbr wypłacie
laluśka prawdę, gdy powacha siarki.
No, cóż panowie, brakłoby napitku? Mołubę odchodzi

1 szlachcie

Już nam tu w was bracie pieja kury.
Zamiatam waszej gościny aż k'żbytku
czas już do domu.

Łopaciński

Tedy strzeżniwego.
Hoła, słyszcie, a rusz-że się, którzy

Strześciemy kielich wyrzucić na ganek
2 szlachcie

Jakto? już? - patrzcie jak te chwile biega
lhor

Nasz pan gospodarz niechaj zdrow będzie
Jadł i pił z nami i jeszcze będzie

La zdrowie jego ze strześciemego

Wypijem, wypijem do dna samego!

/ wychodzą hurma na werandę; tylko dwóch uspio-
nych roztaje przy stołach /

Sernacki

/ Do służby / A toż posuch! - chociażcieście

chamy

Uczcie się, o to, że wszystkiego w miarę

Atque modeste vidy wywac' mawy.
Staicie po katach - przykarz kapeli
Niech z całej sily w wielki puzon utnie,
A more przecie okna sie to trutnie

1 Spriacy

/ waje znak

/ srywajac sie / Niech syczy, vivat!

2 Spriacy

Vivat w setne lata!

/ Wnuciem pogladaja do kota /

Pierwszy

Tawie do licha, kedys sie podzieli?

Drugi

Wlasniem to samo rad wiedziec od brata

Pierwszy

brary magiczne!

Drugi

Ify toć my posuchli
Najlepiej będzie nie mówiac nikomu
Houewke wody na łeb i do domu

Świba

/wychodzą pospicanie/

/smię się/ Ha, ha, ha, ha

Serwacki

A teraz przatać

/prochwilichodzą, Lopaciński, Licchanowiecki i

ksiądz Floryan

Lopaciński

Otoż i po fście,

Wszystko na świecie taki koniec bierze
licchanowiecki

bras po trzech nocach odpocząć narodzić
Lopaciński

Sporządzić gospodarstwo? Zmęczony jest? - wiesz?
Jam zmęczony a przecie nie pora
Kłaść mi się jeszcze. Wpierw wszystko po
myśli

Musi się złożyć a sprawa nieładna
Neka ma drugie jeszcze od rano rano.
licchanowiecki

Oh, panie ojciec.

Lopaciński

Esst, służba się koczata —

Serwacki! przykaj by pacholki wysli
Jutro sie reszta zastawy poprzata.
Sam tez idz legnac, skończona para.

/ Serwacki i stulecia wychodzą /

Scena 2

licchanowiecki

Panie starosto! musisz myśleć o mnie,
Tem pies nikczemny, że nieduży znajucha
Podszedł tu ciębie, lecz...

Lopaciński

/ podnosić go z kolan / Wierze, mierzlanie,
Cis cny i prawy i nie twoja skrucha
Potrzebna tutaj, nie twoja mój synu.

licchanowiecki

Skoro pomyślę, że mnie, ~~mnie~~ przed sądy
Grodzkie powlekli, iem na ustach gumi
Nie idź to jutro...! Mnie sąd rzecz wybada
Takiej kalumunii osypany brady
Takowej hańby! miłszaby zagłada
Śmierć mi była, gdyby dziś, dwa, tydzień
Ale rok może, co dnia ^{co} godzina
Stu upokorzeń, stu doznać zawstyżen...
Że też wy jeszcze chcecie mnie za syna,
Że jeszcze chcecie!

Lopaciński

Lubić, żeś jest młody
I krew masz jako arabski dwulatek.
Lecz kto miał w uszach tyle co ja wody

111
A wiatr w oczach rozmył i statek
Ma w przeciwnościach. Nie ma drogi innej
Jako na sady się zdać to jest na mnie,
Bom ja starosta! Leci ty niwczem winny
Ladno wykarzem. Lecz ten co chciał kłamać
Pohubić ciebie, nim się w grób położę,
Bracie moja, zabrac i troixa nad życie
Bracie mojej córę —! mam pewne suspicje
Komu stał profit — Lecz nie naj to Boże!
Bo gdy za nitką idac pomalciuku
Do kłębka dobręci — krewu czy nie krewu,
Mój-li nie mój-li? — odła łeb na piciku.

licchanowiecki

A co plebanie, bytem tego pewny,

He...

Lopaciński

Stój nim powiesz! myślny każdy sobie.
Tyle wieść jeno, że co w mocy zrobić,
I jurcem jure regentis zabierać,
By się, nie mogli porozumieć więcej:
Hordniczemu kluczem nie powierzał
I tu wolatem mieć we własnej ręcy
Kaliuniatorke.

licchanowiecki

Jakto?

Lopaciński

Spój spokojnie
Ja za cię czuwam i ja Bóg zwyciężę

43
Ludzka nieprawość

licchanowiecki

Niebo wam raptać.

Lopaciński

Dobranoc synu.

licchanowiecki

Dobrej nocy księżu / wychodzi /

Scena 3

Lopaciński

A teraz ojcze Floryanie, gdzie klucze?

Jeszcze dzieci jeden w takiej brucha wojnie

A mózek peknie

Książę

Na cóż się to zda ci

Panie starosto, drogi przyjacielu?
Nie dla przekory z odwołaniem ich zwłocznie
Jeno... Jest w psalmie: przepieczęcie ułazie
Wszelka niewinność i nie widze celu
Uprzedzać samu.

Lopaciński

Jak księżę proboszczu?
Nie widziwie celu inwagować wprzódzi?
Jas krotofilny. Tylko w młodym moszczu
Jako jest krajczy bywa, że guiew z piama
Słynie po wierchu a że drzei wystubzi
to drzei rozpalił. Drzewiej, barzo rano
Jam był taki, - dris w obliczu truny
Jako nierychto krew się we mnie ruszy

Tak i morychto ugasna, pioruny
Raz zapalone. - Na zbawienie duszy!
Joc wyrok sadu wychodzi z ust ludzi
Omylanych ludzi, co dla papki, czapki
Abo i zlosci. - Znam co trybunały
Wszakcie ci regens! chce to znac' i musze,
Wsumieniu mojem chce znac', kto pu-
lapki

Zastawit na nas, tortura wydusze
A bede wiedzial. Dajcie klucze, bo pilno.

Ksiadz

Panie starosto - -

Lopaciński

Ksierz, co to znaczy?

Te tajemnice strasna, namogilna,
Ja musze, poznać!

Ksiądz

Lecz Bóg czy przebaczy
Twojej ciekawości?

Lopaciński

Ha, już na targ z Bogiem!
Słuchaj ksiądz pleban. Pominisz jak rok
temu

blisiny pospółki zielonym rozłogiem.
Jam rozpowiadał, że Habsrke krajczemu
Przez pot już przyzrekt. A co spuszcza
głowe?

A co pamięta? a pamięta jeszcze,

Jakoś mi radził, bym mu dał odmowę.²
A słowa twoje pamiętaś słowieszcze?
Zbladłeś?! Przez Boga mów, czemuś mi

Wradzał swiarsku? Byłeś u nich w domu
jako i u nas, słuchałeś spowiedzi...^{wtedy}

Księżu! ja nigdy nie powiem nikomu
Tęsknot z mych oczu nigdy nie wysłodzi,
Że wiem od ciebie, nikt księżu!

Ksiądz

Przez Boga.

Lopaciński

Musiś!!

Ksiądz

Starosto!

Lopaciński

/ hamując się / Wybacz, wybacz proszę
Mój porywczoci. Szaleję do szczeru
I duch strasliwie pomosząc rokośnie
Chciał się na światłość targnąć sakramentu
Wybacz. Lecz upor ten twój mnie przeraża.
Nieszkodnej prawdzie z ust penitencyarza
Ktoś w świat wybiedz, ergo prawda ista
Musí być straszna! Hola hej! Mołubey! / kłaska

Książę

Chwile, się jeszcze zastanów przez Chrysta.

Lopaciński

/ Do Mołubej / Zejdziesz do lochu i z wieczów

przeguby

Zwolniony starce kazesz iść za sobą
I tu przynwiedziesz.

Książę

Oddając klucz / Jaka chciałeś będzie
Panie starosto. Lecz błagam o jętko:
Macieraj na nią dobrocią nie złoba
Niechaj nie kata na w tobie lecz serżić
By nie odbiegła ja stara i biedna
Ja resztką mentis, co się jej ostata.

Mołubiej wprowadza brata Martyna /

Scena 4

Lopaciński

Bliżej - Do Mołubaja / A ty zaś symozasem

w świrunku

Barz w pogotowiu jak rzeźnik z wieczora,
Świno się przyda. Pomnij o postroiku
I nicz na kleszczach nie zbywa i głowii,
Bo gdy chęć czyja do zerwania nie skora
I nie usłucha sypanej w krew soli

Stokroć łobitniej języcz i wymowniej
Łagiew uprosi - Precz! / Motuley odchodzi /

/ podczas powyższego Martyna przesłana zapowiedzia
fortuwr zwraca błagalne oczy na księdza, który ją gestem
uspokaja; Łopaciński przelotnem spojrzeniem chwytając
to ich nieme porozumienie się /

Łopaciński

Sakraj mi w oczy. Jak się zwiiesz?

Martyna

Martyna.

Lopaciński

Jak dawnoś w służbie u licchanowickich

Martyna

Z małego dziecka pamięć.

Lopaciński

Słysz - masz syna?

Martyna

Ma syna - / poprawia się / miałam.

Lopaciński

/ oglądając się na księżka / Księżę! w rzece

świeckich

Porwól mnie ziać, kornie proszę o to.

Miałas? Maczrego odmiciarsz zeznanié?
A więc ty o tem, że cię, w koło wplota
Na takie kłamstwo, że cię c'wierutowanie
Na taki jeden mały wykret potka?
Terdy: masz syna a jest nim nikt inny
Jeno pan krajczy! Tak?

Martyna

Nie -- Powiem skrótką:

Sklamatałam w grodzie. /padłam do wóg/

Lopaciński

Lieser, Lieser!

Martyna

On miwinny

Miwinny panie --

Lopaciński

Kłamiessz!

Martyna

Wielkomozi!

Kłamałam wprzódki a teraz nie kłamię.
Niechcący we śnie przydusiłam w łóżu
Własne niemowlę, wplekło mi pod ramię,
I przydusiłam niechcący i we śnie...

Lopaciński

Kto cię wyrzucił tego? / pogląd badawczy
na księżkę

Martyna

Nikt, sumienie

I Świeci Pańscy. Niech mi kat wykleśnie
Serce i żywot prawdy nie odmienne,

Bo prawdę mówię jako zmarło wczynie,
Lechowi je zległa. Piastunka wezworze
Byłam, karmitam za chora nieboszcze.
Gdy zmarła strzegłam jak źrenic panicza
lou z nim brosk miała. Ty jeden wiesz

Boże!

Mogłam się spodzierać, że mnie tak wy:
chłoscze,

Że za to wyrz~~uko~~ taka mnie stolicy
breka od niego. —!

Lopaciński

/lewo się hamując, chraptliwym głosem /

coż dalej, coż dalej?

Martyna

Że nemsty jeno za czarna niewdzięko
Że nemsty, z zalu. - Psami mię poszczuwa
Sickli jak byle - chciatam mać za meke
Że pohaiubicie haiby --

Lopaciński

Teraz spytaam

Mię ciebie - Księżu! wszakże klucz od
lochu

Terzy doby miates'. Iles' razy ty tam
Był u niej powiedz? Uczyłes' ją szlochu
Zbudzonych sumiciu, prawda? a co?
nie tak?

Myslałes' sobie: cała rzecz tak swiklaam
Że mi z rak prawda jak woda bez przesak

Ujrzeć - Ogarłem? Lecz z tego się wyklam
łóć teraz powiem. Misternie by było
I ta, rewokacya, gdyby

Książę

to?

Lopaciński

Nie świątki!

Książę

Jakie, gdzie świątki? a którzy...

Lopaciński

Sławryto!

Książę

Boże wszechmocny!

Lopaciński

u

lo!?! co?!?! - czarne płatki -

Skąd ten śnieg czarny?! Jezu, Jezu Chryste
Miej litość Jezu /zataczając się biegnie ku drzewom,

Martyna

/popchnięta przez kiedra/ Stój!

Lopaciński

Przez!

Ksiądz

Stój za klinami!

Scena 5

Martyna

Boże, Boże synu

Zgubiła sama - -

Ksiądz
5

brewnu mi nie rzekła
Jeś go przed grodem wznieciła na świątku
Gdybym był wieźniat.. Jak wyjść z tego
piętku,
Jak wyjść? Jak.. nie.. tak! Musisz do
ostatka

Zapracić wszystkiemu, choć skórę pasami
Darliby z ciebie.

Martyna

O Jezzu, o Panie

O Jezzu, Jezzu -

Książka

Rzecz by większy namu
Ipanem krajczym została na zawsze

Skazana w grodzie na rozciwiertowanie
 U króla względy naszabyś Taskawsze,
 Bo król krajczemu nie odmówi w niczem,
 Tak oni cześćby mieli; ty garbto,
 Twój syn z wzmiescionem mógłby iść
 obliczem

Bo zupie znoum wyszko by zatarło
 Prapomnienia miłczeniem okryło
 A teraz -- Biedna starosty siwizna,
 bregor do rekot, cregor przed mogila,

Martyna

Ojcie, a jeśli sławryto nie wysza.

Ksiaż

Na mekach wysza. Gdyby nie sławryto

^{foliowatby}
Krajczy ^{foliowatby} na gardło swoje
Starosta skazał a król zbawił glejty
I uslibyście cato wszystko troje,
A tak. - Lecz słuchaj, mimo wszystko trwaj
ty

Na trybunale, żeś wniosta że słości
Skarga - rozumiesz? Niech cię nic nie trwoży
Może się jeszcze cota rzecz naprosić,
Niewyczerpana moc litości Bożej. -
Uwari starosta.

Iz wianu w głębi wchodzi Łopaciński, stamany
starzec: gdy Martyna upada mu do nóg, Łopaciński
pełen wzruszenia skruchy lecz z winowatą odrazą
podnosi ją z ziemi i ukazuje by światu na krzesło -

potem przechodzi przez komnatę kilkakrotnie wreszcie
siada beztłumnie na ławie. - Po chwili wchodzi Molubey,
i podszedłszy do Lopacińskiego szeptem coś do ucha /

Scena 6

Lopaciński

Nie wiem, co zrobić? Wyrzucić do jeziora,

Ryby są miłe

/ Molubey odchodzi - ksiądz podchodzi do starosty,

kladać mu rękę na ramieniu /

Lopaciński

/ szepcząc się z księdzem / czego? oburzyć goście?

Ha, ha, ha, ha, ha

/ zaczyna sam chodzić po komnacie, staje, idzie, staje,

przeciera sobie powieki /

Je oczy upióra,
Linie, przedrgające na obliczu błęchy
Ten jęk! Gdzie krajezy? - Spi, spi, spi
Aa lala

Spi sobie smacznie!

/wybiega dziewczynki, którym wyszedł lichacz

Scena 4

Martyna

Ojciec, ratuj ty go

Ksiądz

Wyszedł - rzucił

Martyna

Za takie pogrzeście

Wziął od nieboszczy raz sto, razie, dwicście

I nie dobrać mał

Ksiądz

Już go nie dościga
Łady nieczyje i nigdy za świadka ...
Prawda! - O Boże, odpusc' grzeszna radość!
Słysz - po tym trupie rasie ścieżka gładka
Otworem stoi i wszyskkiem radość
Można wycupić.

Lopaciński wciąga zaspanego liechanowickiego i
stawia go wprost przed Martyna /

Scena 8

liechanowicki

Sys' tu! co to znaczy?
Lwie... Kto te widzenie przygwał tu przez

Boga,

Kto ja tu przygwał?! Mówcie, bo inaczej --
Słyszycie? mówcie dopóki poroga
W mój mi nie wstąpi i: krwi! nie zawoła.

Martyna

Pamięć, mój ty sokole, dręczyno --
licchanowiecki

Milcz, przez od nog mych --

Ksiądz

Patrz, jak te try płyną
licho a krwawo. Każda tra wylana
Młyny kamieniem pada na twoje
barki

Twój grób wiczysty nad tobą się piętrzy

Na zgubę duszy. Miej litość dla starci,
Okrwawionego nie wstydi się Tachiana,
Raz jej daj raznać tej try najgorętszej,
Try matki!

licchanowiecki

Kto rzekł, że to moja macierz?
Kto to powiedział? Ja, ja z krwi tak uiskiej.
Takiej nikczemnej, tak podłej...! Nie
znacież

Wy mnie od dziecka, od samej kołyski?
Ja syn jej? - Słuchaj, przez Boga słysz
ksienie,

Lirnowe śniegi bieląc się na skroni -
Ale nie ufaj nadto w te prawerze,

Bo cię, przede mną starość nie zastoi
Aui sukienka. A wiesz ty, suchwalce,
Wicie-ż wy ludzie, kto poza mną stoi?
Tam król jegoś walczy gdy ja walczę
Tam król, słyszycie? / to starosty / Jeśli-ż nie
z mojej

Reki starostwo przyszło wam grodowe?
Jeśli-ż nie memi wybrańście kreiski
Na senatorskie krzesło? A czołowe
Laurajskich gospod do czyjś to kieski
Za mem staraniem? A te wsi i siola,
A te zaszczyty, co z dnia na dzień rosta
Król dziewosłbit mi! zważ to starostę
/ Lopaciński ledwo się hamując śmieje się, użgliwie

okrutnie /

Lanie starosto, ojciec ..

Lopaciński

Milcz bekarci!

licchanowiecki

Gła!! / ruca się na Lopacińskiego /

Ksiądz

rozkazyując / Jezu Marya!

Lopaciński

chwytając krajczego za ramię / U kogo ty czoła
Porzucił sobie? Bacz ty, bym nie start

cie,

Jako pałalca .. / brucie nim całym /

licchanowiecki

Wierząc w pokorę, wobec przemocy Łopacińskiego /
Odpusć - -

Łopaciński

Nie dając mi klęknąć przed sobą / Nie tu, nie
tu,

Tu u tych kolan, tu hardego grzbietu
Ugnij przed matką! / ciska go do kolan Martyny /

Martyna

Samotny! / obejmij syna
liCHANOWIECKI

Nigdy, przemiły! / rywa się z kolan /

Martyna

Dzieciwo, sakole

Broniąmi rozwlecz, męcz tortura, głody,

29
Nie wyrwieś tego z piersi, - Bóg nie zdoła,
Bóg a nie zdoła! krew moja i kości
Jesteś, pod sercem cie miałam w żywocie -
Słysz ją nie nie chcę - Pamiętaj słysz, dość
ci

Bedzie powiedzieć raz jeden jedyny
A potem nigdy, nigdy, nigdy więcej -
Nazwij mnie matka! Na brach i tęsknocie
Jako na blichu szbielałam, wzięciej
Zaknać pierzochoty - Raz jeden jedyny
A potem nigdy, nigdy, nigdy więcej!

Książ

Badz jej miłościw
licchanowicki

/ zbliża się do niej potem odwraca z odrazą /

Nie mogę, nie mogę - -

Martyna

Nie możesz synku? - Za tyle lat troski

Za potępienie mej duszy, za życie,

Którem ci dała? Oh, jakże ty srogie

Serce masz dla mnie - ! Pożryj, weź te
włoski,

Te siwe włoski - - byli którzy bij cie

Abo za długą męczarnię przeklina?

Nie możesz synku - ? Raz jeden jedyny

Nikt się nie dowie, - zapomnij mej
winy

Nazwij mnie matka! nikt, nikt się

nie dowie —

Ksiądz

Patrz jak cię błaga, nie daj by darciemu.
licchanowiecki (do Matusy)

Idź ci potem, że głos cię nazowie,
Gdy serce miłczy —

progląda badawco na Łopacińskiego i księdza; do Łopaci

czuć wasza mi rzeczy

Ja tajemnicę, czuć wspólna nam obu.

do księdza / Ale wasz język czyli zapamięta,

Je --

Ksiądz

Toć spowiednikiem jestem jej i swoim.

pragnąc ukryć ukryta na kłótni między przysięgi

między słowami miłymi mi ja mi miłymi /

klótni przysięgi, przysięgi przysięgi, —

Ciechanowiecki (do Kojsza)
~~Wiersz wiersz~~

~~Wiersz wiersz~~ ~~Wiersz wiersz~~ ~~Wiersz wiersz~~
~~Wiersz wiersz~~ ~~Wiersz wiersz~~ ~~Wiersz wiersz~~
~~Wiersz wiersz~~ ~~Wiersz wiersz~~ ~~Wiersz wiersz~~

Oboje zatem, zwaś, oboje stoim
Pod pieczęcią swego miłowania.
To mi wystarczy...

Lepiej niż wiersz wiersz wiersz wiersz
Wiersz wiersz wiersz wiersz wiersz wiersz
Wiersz wiersz wiersz wiersz wiersz wiersz
Wiersz wiersz wiersz wiersz wiersz wiersz

Wiersz wiersz wiersz wiersz wiersz wiersz / Wiersz wiersz wiersz wiersz wiersz wiersz
Wiersz wiersz wiersz wiersz wiersz wiersz / Wiersz wiersz wiersz wiersz wiersz wiersz
I Lwicy Lwicy wiedza i prorocy,
Ze mi nie była matka ani bedzie.
Jeżeli zaś od niej wziętem ciałem,

Jeżeli wziąłem życie z jej połogiem
I pewno wiecie wy a ja'm jest w błędzie,
Tedy - Mlegam jedynie przemocą
I jak ^{pr.}powiedzi to mówię, bacz księżę! -
Tedy - bardi matka!

/nie bez niecheci kleka u nóg Martyny/

Martyna

Mój, ~~moj~~ mój, moje dzieci /tuli go: Wzgieście miłosierdzie

Lopaciński

A teraz przez stał-roczu przez i z domu

lichańowiecki

/rywając się/ Przez! słyszysz, słyszysz!?

Ksiądz

Panie mój, starosto -

Lopaciński

Dosyć okydy i zbrodni i sromu -

Książ

Panie starosto i tak sprawa przecie
Na województwo całe będzie znana

Lopaciński

Mie przypominaj --

Książ

A jednak tak prosta
Byłaby rada --

Lopaciński lichanowiecki

Rada ?

Książ

Obmyślana

61
Z wstępnym szeregów, nakłonił jeno ucha.
Rzecz zwykłym biegiem toczy się na grodzie,
Jwici wśród ludzkiej głośna powszechności,
To zniesie musicie. Tedy więc starucha
Zezna, że skargę raniosta że stoisie,
Zeznasty, że niby o głodzie i chłodzie
Krajczy jej się rat chociaż niemuowleciem
Piliń go strzegła. Pan krajczy przed sądem
Gardła się będzie domagał i skara,
Niby za ciężką na czcisi kalumnie,
Zas król twym przyszłym uproszonym
siecieniem.

Instygatorskim odejmię ją strasom
I żywa puści, zaczęu - -

Lopaciński

Być nie może
Chcieć cześć moja nowym splamieć brudem.
Bardziej to księżę oburzył rozumnie
Jeno...

Martyna

Bez trwogi kark na piur położyć;
Zerwał! nie radaj dziecka mego zguby
Król utaskawi

licchanowiecki

Wyjednam to iście
Jeszcze nie doznał odmowy u braku,
Gdy odwoła wielkie jej korzyście
Zapewnić, dobrze jej będzie do zgoun.

Martyna

Łerwól wielmożu, - wszak i ty masz dziecię,

Łopaciński

Jedne, jedyne, dziewkę jak śnieg biłą
Rozmiltowaną w nim - /placze/ Róbcie, co
chcecie, -

Róbcie, jakoc' się wam najlepiej zdało,
Róbcie, ratujcie - Bersilum i stary -
~~Ratujcie jak macie~~ - byle wreszcie ~~nie u |isza~~
~~Byle się, czybym położyć na mary~~
licchanowiecki

Panie starosto, księżo! bez odwłoki
Idę do Warszawy jechać. Rzecz skończona.
Zanim zapadną sądowe wyroki,

Zelazne listy od króla przywozie
By ja uwolnić.

Martyna

Jakto? już do drogi?
I już cię nigdy, nigdy, nigdy więcej
Nie mam zobaczyć? - o Boże mój, Boże!
Jako w piekarni niegdys' nieumolecy
Pozwól mi jeszcze ucałować nogi,
Pozwól mi synku...

Licchanowiecki

/ oglądając się / licho, ranne rozre
Zbudza wnet czeladź, - cicho, bywaj zdrowa.

Ksiaż

Oraz ci Martyno, już oraz ci do grodu,

16
Nie bój się, turny a dotrzymaj słowa
Bo on dotrzyma. / wyprowadza Martyna /
licchanowiecki

Przysięgam to słońcie
/ do Łopacińskiego / Już się obłoki różni⁷ od
wschodu

I słońce ledwo niewidne na niebie,
Ostańcież zdrowi. Ojciec dziś jeszcze,
Jeno wpierni razrę, na chwilę do siebie
I słońcie nagły mój wyjazd obwieszcze,
Łopaciński ^(Główni)

Scena 9

Łopaciński, sam.

Księża plan foranny

Wyrówna wyrystko, wyrystkich zaś pogodzi
Z dalekiej drogi wróciłem i ciemnej
Bez czi a z cześcią — Ach ten jęk, te oazy,
Gdzie się nie zwróć wszędy za mną,
toczy

Two krwawe białka ... Nie patrz tak

Hawryło / Barbara wchodzi

Nie patrz, tak na mnie!

Scena 10

Barbara

Z kim mówisz słuchory?

Lopaciński

(przysłuchując) / Zuczonym Basim i nadto
się piko,

zi - Zwińuje mi się...

Barbara

Y, Licuiste kolory

Ma twarz ci wyszty, rece jako z lodu, -
Slysz, ty nieszczescie chcesz ukryc przede

mma,

choda Dawuom postzegla, ześ powrocił z grodu
Zmieniomy cały. Lacio ci zwiśc gości
Wdanyu smiechem, ale mnie darcuom,

Lopaciński

to Czyj żywot Basin jest bez przeciwności.
Onoż nad krajczym cieżka, czarna chmura
Porzwała kiry. Zawisć starej mianki
Zwierdzi na grodzie, że on jej wzięciściu

Barbara

~~Co? skąd? którą? Oh Bori, Bore...~~

Lopaciński

Ale nie nie wskaza^{tu}

Kalumniatorka. Już się za nią rąki
Turmy zamknęły, gardłem to przypłaci
Bo bie nikczemnie. On cze nie utraci
I jakim żywy będzie naszym dzieciem.

Koniec II aktu

15

Akt III.

Jasna komnata co w akcie poprzednim

Scena 1.

Lopaciński

Chodząc żywo po sali!

Jeszcze ksiądz proboszcz dokładaj mi swego,

Jeszcze do ognia dolewaj oliwy,

Jeszcze dolewaj!

Ksiądz

Niech mnie nieba strzeże,

Niecznych posarzków ale - przez Bóg żywy -

Nigdy mi nawet w głowie nie powstało,

Byś podpisując wyroki na gardło,

Głęjst mi ostaniał!

Lopaciński

Toć czarno i białe

Ukarat go nam, - jakoż brać?

Książę

A jścić

Wziąć i odesłać go zwierzchności grodzkiej,
Łobobutowi więc pod twą absencją.

Łożać nie mogę, jak mogłeś dopuścić,

Aby się wszystko o niego oparto,

Aby w swej ręcy...

Lopaciński

Jakże tedy książę?

Ja ja karczem in fiendo ciemię,

Ja wyrok grodu ratwierdam w osnowie,

Wyrok na gardło przez katowskie klocki
I zasiać ziarna obietnic klemencya
Ten sam ja łaskę mam jej mieć i zdrowie
A może tyś ja miał uwolnić z dyby
I glejść na twoje brzo było zdać rece
Dla prezentacji?

Ksiądz

A choćby, a gdyby!
Łgola inchownej usłoby sukience
To mediatarstwo.

Lopaciński

Modus procedendi

Do krotofili nie w trybunał, księżo,
Do krotofili! A toć jak świat światem,

Kto jure victus miał dać Teb a rzecie
I żywo uchodzi, tedy łaska tego,
co nam wyskał w grodzie koudemmate,
Tak chce mieć prawo i z prawem tem

zgodnie

Nobis sędziowskich wyroków i ocen,
Jedno za wdaniem się pana krajczego
Moga ja turmy ominać i kłodzić
I tylko krajczy, tylko on jest mocen
Powstrzymać nad nią egzekucję krwawą,
On jeden mocen dokazać łitości
I żywa puścić

Książę

Wiem, że takie prawo

7
Ale kuszeniem było Opatrzności.

Młodego było kuszeniem sumienia.

Planu temu tak stawiać. Ja co w ludzkie dusze

Jako w zwierciadła patrzeć. Tługie życie

I widzieć cnoty zarówno jak zbrodnie

Wiem, że nie znajdziesz takiego strumienia,

W którymby gady nie pełzały po dnie, —

I niech się jeno zwraci w zawierusze

Kryształ przejrzysty a wnet z dna i ciemnie

Wyjda, poczwary kryhające skrycie

Na szubie duszy —

Lopaciński

Raz już milcz na chrysta!

Bo z tych przypuszczeń strasznych i tajemnic

/restably opiera się na ławie, potem siada /

Ksiądz

Co wam starosto?

Lopaciński

Nic, nic, raca krwista

W kark mi strzeliła, już nic, już mi lepiej.

Ksiądz

Panie starosto, po co my się wzajem
Dreczym tak srodze? Przecież my nie ślepi
Byli dotychczas, toć on czy i prawy
I grzech Duchowi Świątemu radajemu
Insynuując by miał koniec krwawy
Unnyślać w duszy

Lopaciński

Nie wiem, nie wiem, nie wiem,
Może się zgoda bezpowodnie surze,
Ale tak straszne, tak okropne burze
W mōrgu mi wyja, jakby go na sztuki
Krajali nożem i takim zarzewiem. ---

/ hamuje się na widok Barbary /

Scena 2

Barbara

Już rajchali Petko i hajduki
Łozekują tylko na te listy.
Dopiero o' siebie kilka słów słechory,
Po takich smiegach i w mroź tak siarzysty
Lekko pińskiemu przebiecze się bory
I Halszorynem przyda blask weselu.

Lopaciński dachci z piśmami wyprawo w alko /

Wiem, że ksiądz nie dbasz o puste honory,
Prosto nie weźmiesz za te przyjaciele
Iz wyprawiamy już listy do Lucka,
Aby stryj biskup zjechał k'nam na gody.

Ksiądz

Owszem pochwalam, - toć mitra krewniacza
Przed przyjacielem domem na pierwszeństwo.
Prędzej przycichnie nawet plotka ludzka,
Gdy stryj da ślubu. Będzie to rozstrój
Lokazalej.

Barbara

Zas do pary młodej
Halszczyne w słowick szamując paniciństwo

Probowac Dobrodziej przemówisz od stopni:

Ksiądz

Dumnym, że miłość mi wasza przesmacza
Jakowy zaszczyt. (Lopaciński wraza)

Barbara

A co zaś do gości,

Kiedy i kogo pozwać nam wypadnie
By nie uchybić niczyjej gościnności
Krajerzy Doradzi.

Lopaciński

Spytajcie gagatka!

Że za dni kilka po uszy rambon spadnie
To już u niego będzie w poniewierce
I trza umyslnych ślać do jego włości,

By sjechać raczył.

Barbara

O co się nam sierzisz?

Wszystko taicie, przysnujcie. Ja matka
Dawno to czuję. Nieszczęście i bieda
Wszystko chodzi w parze. Miałaby w miłości
Dla naszej Halki odmiennie swoje serce?

Lopaciński

Tego nie rzekłem.

Barbara

Niech Bóg tego nie da
By ja miał rzucać choć... szczerze wyjawie,
Że właśnie o to lękam się i boję.
Za długo bawił już krajczy w Warszawie

Lodmiciouy powrócił na cerze
Lizwne w oczach przywiozt niepokoje,
A chocia w szczyry jego affekt wierze
Przedsie... Bo po co on tam był tak długo?
Joc' tam nie zbywa na dworkach ni panach,
Jest wielki krajery z krajerego postuga,
A cześnikowie nas przy roztruchanach
I powiadajcie mi o tem co chcecie
Nie moge pojąć, co go mogło skłonić
Do tej podróży.

Lopaciński

A mnie cóż skłoniło
Unikać grodu i strzechy sąsiedzkiej?
Jesliż mnie ludziom w oczy leść nie uilo

By się od spojrzeń zawistnych nie płouić,
Jeśli ja wolat symulować słabość
To cóż dopiero on, lichanowiecki,
Któremu wżylach poręcza krwi szlacheckiej:
Przed całym światem! A choćby go zabójcz
Mogli językiem a onby do czasu
Nie mógł się bronić. Lepiej, ~~słokroc~~
Lepiej.

Je indziej mięszkal. Uniknat hałasu
Iz czarnej teraz oczyszczone kolumnie
W ludzkiej się cześci nanowo ukrepi

Barbara

Być może reszta, że było rozumnie
Przeczekać wyrok. - Tedy ich wyprawie?

71

Lopaciński

Niech pojedźdzą a Petko po drodze
Do krajczowskiego niechaj wstąpi dwora
Przekać mu o mnie, aby w owej sprawie
Mi rzecem nie zwlekał bo wiem nieit hora -
Zem niespokojny i niedługo w drodze
Wciąż go wyglądam.

Barbara

Był tu przedwczoraj
Mogłem ugadać się z nim przy biesiedzie

Lopaciński

Mogłem nie mogłem, - rzecz, niech doń
razem
Odmorząci wieści to co powiedziałem

Barbara

Dobrze, przykarze .. /odchodzi/

Scena 3

Lopaciński

Jeszcze poń posyłać
Aby nawiedzić raczył dom ojcowski,
Jeszcze własnego dopraszać się ziccia,
Aby wybaniał od leku i troski!

Książę

Panie starosto, czy dusza nie miłać,
Że się tak zmartaw? Gdybym od ziccicia
Nie znał krajczego, mógłbym słysząc
cibie

Zmysty postradać. Przez Boga na mi ciebie,

Jest równie dobrze jak ja wierzyć słońcu,
Że matki swojej nie wyda na świat,
Bo ludzkie serce w piersi ma nie czucie,
A przecie nicem skryje kroki na ścieżce
W wichrowa burze, jedno wciąż uparcie
Krakasz a krakasz.

Lopaciński

Pocię-że wraz ze mną,
Wzi-że połowę bladego przestrachu.
Któż kogo popchnął na tę drogę ciemną?
Kto na fortelach ponad głową starki
Katonskie przysięgi wyszczerbił topory?
Chyba mi tego teraz ksiądz nie wepnie. —

/ wchodzi Barbara /

czy nie dość jeszcze wziętem na swe barki?

Barbara

A to co? kłótunia! - co tobie Hrehory?
Widzi być pochopny do złob i poswarki
Lecz dla duchownych osób...

Ksiądz

Starościno,

A toćmy sobie zartujem w najlepsze
Gdzie tu kto winien to ja imo,

Barbara

/przechodzi wglab w prawo/

Juz ja wiem swoje, niech go ksiądz nie
browi...

/wyjebki/

/prawa/

Ksiądz

Panie starosto, toć w twojej jest łoni
Tak śmierci jak życia. Przecie koudemnata
Nie jest sądanym w wyroku pierni kaba
Mi ciwertowaniciem, ni łamaniem kości,
Wygotuj pismo do grodzkiej zwierzchności,
By egzekucya zwlekli albo zgola
Lam jedź do Orszy...

Lopaciński

Pisać albo jechać —

Chybaś oszalał! a u kogor ciota,

U psa pożycze, żeby jak pies brechać?

A może rzec mam: nie czyście z niej jątki,

Bo z jej posoka popłynię krew matki

Mojego ziccia! Mozie teraz zaszic,
Jak mi poradzisz?

Scena 4
Glalszka

(wbiega z prawej wglębi - posierając poszerzone drzewi
Ktoś zjechał przed wrota ganku /

Wpustu czeka, - To pan krajczy zda się.

Lopaciński

Chwataz li, Panie! nigdy drzewko złota
Nie srebrzotała mi weselszej wiesci.

Glalszka

(wybiegając blizynni drzewami w lewo)

Już pan Serwacki witac go wybierał, -

Ksiądz

A nie mówilem? zabawił się gdzieś
I nie mógł przybyć a waść nie dowierzał.

Lopaciński

Mój kucio słoty! wiesz że bywał chroby

W trawie potrzebie i nie wnet ci radzić,

Alc z materya tak krucha i cienka,

W której co słowo, co krok ^{samoistnie}

Nie umiem jednać z spokojem osusta.

Halaska powraca, z nią Kariski; książ i Lopaciński

ledwo mogą ukryć swe miśnienie /

Scena 5

Halaska

Wy rartujecie, sięgnijcie w samadrze,
Pewno list macie.

Kariski

Ma ma, cześć panieuko
Nie nie przywożę.

Halaska

Ni strzepka, ni słówka?
Nawet na krótkie was nie stać: dzień dobry,
Które mi co dnia jego słodkie usta
Szła, gdy się budzę?

Kariski

Pocóż mi stać listy
Gdy niechybnie sam tu wnetki bierze,
Bo mi na żywca nie zbývá ochócie
U nog wam stóżyć swój affekt strzelisty.

Lopacinski

Jedzie za nami?

Kariski

... Przez białe osiedzie

Gęstych szumarów i nadbrzeżnych sosien
Gdzieś w wiecznego mignot mi stawiła.

Lalszka

Gdyby znał w jakiej go czekam tęsknocie
Od białozorów swoich bralby skrzydła
I leciał do mnie. - Wróć znów do krosien
Stulistwa, różę kończyć na oruacie,
A gdy nie zjedzie zostaniesz mój
ściągacz

Tedy pomyśle, że mnie już nie kocha.

(wychodzi w prawo w głębi)

Scena 6

Lopaciński

Gdzie krajczy? ciemno coś o nim gadacie —

Kański

Przy starościance musiałem wybiegiem
Oślonić prawdę.

Lopaciński

Co? a gdzie on?

Kański

Nie wiem

Innytem sobie tu go zastac' własnie.

Lopaciński

Innytes' sobie --? ejcie, ty mi plewiciem
Ocz nie zasypuj!

Kauiski

Niechże mnie grom brząśnie
Jeśli to plewy. Druga doba mija
Jak przepaść kędys. Przedzawczora noca
Wróciwszy od Was wskoczył na kulbaki
I nie nie rzekłszy gdzie jędrze i po co,
Ruszył po ciuaku.

Lopaciński

Jerusie Maryja
to się to znaczy?

Kauiski

Dawno już złe znaki
Nosił w wrenicach. Toż lekam się, nimie,
Czy mu się jako rozum nie rozumie

Zdrowymu zmyśli - Wroćwierz z Warszawy
Ze trzy niedziele temu --

Hsiadr i Lopaciński

Trzy niedziele ?

Lopaciński

Mój mości Kariski, albo się wasć Tudy
Albo złconym ci jest mandat Tgawy.
Joc przedkawczorem bywasy tu powiadał
Jako się wrócił z Warszawy szcici wprzódzi.

Kariski

Mógł tak powiadać, bom cigo nie bałał
W jego zamysłach, lecz się rzecz osuniele
Iz tak nie było. Wroćwierz więc do domu
Jak rzektem wyżej temu trzy niedziele

71
Abo i więcej, wnet na grób rodzicy
szedł, potem modłom się oddał i głodom
I mało kiedy razynwszy pościele
chodził a chodził wzdłuż wszecz po świątlicy
I słowa rzucić nie łaskaw nikomu
Milezał ratować. Przedzawczorem wreszcie
Był tu po długiej przywitać się, cęście
A gdyśmy zaszę wrócili do domu
Minno późnego już bardzo wieczora
Wichrem się upić chcac czy zgubić troski
Lognat - lecz dokąd? Narumne kwercindy.

Lopaciński

/półgłosu/ Uwariasz proboszcz, własnie od
zawczora

O gdy obaczył przybite już noski --

Łsiadź

Mozie co złego potkało go kiedy ?

Kariski

Tego nie sadzę. Wczora i dziś rano
W kilku go stronach zdrowego widziano.
Hryć bartnik lisie obchodząc pułapki
W najgłębszym boru potkał go bez orapki
Ażai dziś rano młynarczyk u jaru
Choć go jak mówi - nie poznał od razu
Kłuić się na wszystko, że to on w mgły
kłębie

Stał konia pojąc na ledwej przerebie,
Ja sam przed chwilą - patrz - tam do licha

Koi jabłkowity picni się; i prycha,
Krajczy nie krajczy? doganiam w kurozawie.
Nie on a obcy jakiś starowina
Rzekomo w waincy do starosty sprawić,
A mnie się widzi, że ino kominia
leptego rądry.

Lopaciński

/ chodząc po kominacie / to tu porządek teraz?

Książę

Tuż pytać ludzi.

Lopaciński

Rada mądra iśćcie,

Jeno u kogo, co i gdzie exqueras!

Książę

A gdyby w grodzie ...?

Kariski

Byłem tam

Lopaciński

Byliście?

Kariski

Byłem za jedną pilną sprawą pańską,
Ale mi widać nie słychać tam o nim.

Lopaciński

Musim odrzukać go za skarby świata!
Choćby nam przysłała cała ziem orzanińska
Przebrzać przebrasić, od brata do brata,
Po kniēcicach nawet sotiń, sług rozgonim
A trop wywierzym temu pewnie i smadnie.

Je z two pomocą. Taniu w tej potrzebie
Dam dyspozycję słowicie, do czeladnicy
Wzi wytknąć z mrozu.

Kauiski

Chetnie, bo mi zima
Aż w kościach wierci / odchodzi /

Scena 6

Lopaciński

Tedy nasz panicz i klanstwo się już ima!
Od kilku niedziel powrocił do siebie
A przedranożorem ledwo tu być raczył
On, on co ~~drugi~~ brza było czy nie brza
Dnia nie popuścić, żeby nie zahaczył
O nasze progi. Na polach przewiebrza

Stechte rozumy. A gdyby tak, kście,
Bródzacz przez lasy i baguiste terie
Królewskie pismo zgubił? Dajmy na to
Czyta je w polu, wtem furja skrzydlata,
Lanice przypada, z reki glej wydziera —
liska na prady — — Ha, suac wyjsza
wola

Niech Bóg chciał tak ze starca miera —
Ha, ha, ha oszaleć! / klaska / Mołubey, hej hola!
/ wchodzi Mołubey /

Lawerzwy do mnie pana Serwackiego
Mołubey

/ intryga / Wlasnie wam gościa jakiegoś pro-
wadzi

Lopaciński

Zgola nie w porę,

Serwacki

/następując we drzwiach miejsca Mierzajonem/

Wstąpcie do pokoja

Tu gość w domu Bóg w domu, tu każdemu radzi:
Ot i starosta.

/Mołubey odchodzi,

Mierzajonem

/z kornym ukłonem/ Sługa

Lopaciński

Służba moja.

/Do Serwackiego/ Przysnu-że ławę, /Do przybyłego/ Mie
wiem rzecem, lecz za cześć

Mam, że was widzę. Proszę, spojrzeć ramię,
Jestem na wasze rozkazy tej chwili
Jeno wpiern w sprawie, która bardzo pili
Wypaść słońca.

Miermajony

Proszę, ja poczekam...

Lopaciński

Książę proboszcz tu wam tymczasem
przyjdzie

Zaczem się wróć, — Owóż mój Lewacki

/ odchodzi w lewo /

Scena 8

Książę

/ po chwili / Zebrało w joku.

Miermajony

La to imie i kurzy
Ze koi bezmata idzie na omacki
I jwien bładzić zaczywał potrosze.

/panwa/

Ksiadr

Waszmość zdaleka?

Miermajony

Z Mazowsza.

Ksiadr

No prosze

Miermajony

Zamezna córke odwiedzić i wunki

Ksiadr

Córke ma waszmość w tych stronach?

Miermajony

Dopóki

Jeszcze się plątam na tym bożym świecie,
Chciałem nim iść me do kresu dobiega,
Raz jeszcze wycień obaczyć me dziecię,
Tęż dziecię, najdroższe po Bodzie
Czci nieplamnej, — reszta proch i małość —

Scena 9.

Lopaciński

(marając) Owoż mię macie.

Miermajony

Ja do was samego
Radbym ze samym starostą,

Książę

Wchodzę.

/ wychodzi napravo w głąbi /

Lopaciński

Stucham was tedy.

Nieruajony

Wybaczcie mi śmiałość

Gdy was zapytam — Spójrzcie na mnie panie,

Na te głębokie brwidy mego czoła;

Nawet słonecznej młodości zaranie

Nie umailo ich wiosennym kwiatem,

Bo ledwo wreszty trud je i mrozoła

Zwarzyły w kielku szedziwym śniegi.

Lecz to do rzeczy nie należy zgola,

Iżem orleui nie przefrunął ściegi

Nad tym padółem jeno był bezmata
Jarzemnym wółem pod okrutnym batem
Pracy i troski, że mi jak z kamienia
Lawrze i wrzedzie szło... Bogu stał chwata
Niech będzie wickora, Bogu nie strapicnia
Zlecam. On przyjmie te ubogie wota,
On tam mojego zliczy trud siwota
I odoczynek da szmojanej kości
I niedry białe posadzi w światłości
Nicozarnianej... Bo tyle rzec mogę:
Jako śnieg pójdę stał we wieczna droge,
Izem w najcięższych próbach i terminach
Bez skazy ostał

Lopaciński

Rządka to dziś cnota.

Nieruajomy

Rządka mówicie? Któż ją lepiej może
Znać od was panie, co na ludzkich winach
Jako resztane tu namiestki boże.
Rece kładnicie, co regensa stołec
Dzierrycie w grodzie i sta z dobrem wasnie
Wmir obracacie. Któż ją lepiej może
Znać od was panie? i złatego własnie
Do was przychodzi, na waszej czi spoledz.
Panie starosto, mnie nie dość wyroku,
to wsparty jeno na rozumie świeckim,
Świeckiego blaskiem miedzion splendoru,
Krywym być może lub z bichnem na oku.

Ja do waszego zwracam się, honoru

Pytam: jestże on lichanowieckim?

Lopaciński

Grodz rzecz wyświechtł, czemuż mnie pytasie?

Mnie, co że sprawa nieledwo o syna

Wolatem nicmóc udawać w komnacie...

Mieczajowy

Właśnie, cośś ino tak sobie porzywa

I wiara w cośś te tu mnie do was wiodła.

Chciejcie zrozumieć. Są - to głów kilkoro,

Pewien paragraf, pewna jakaś modła,

Jaka - gdy taka, ja ludzie obiora,

Inna - gdy inna, boć wszystko się zmienia.

Lecz nad paragraf jest oścień sumienia,

lo jak rybitwów sierż okuta stała,
Na dno wód pada i pod metną falą,
Ugadza w rybe i nabardziej s'liśka,
I ngodzona na światło wynasza.
Owóż gdy chodzi o cześć i narwisko,
O nieskalności klejnotu i tarczy
Szlachcie szlachcica wyrozu i pojuij;
Jeż chcam na sądy! Tuncj się doprasza
Duch mój pewności i innej rekojini,
Która nad wszelki-wyrok groźn kładłbym.
Wiec was saklinam w innie czei szlacheckiej.
Tej czei, co nie zna paktów ze sromota,
Powiedzie: prawy-ż on liechanowiecki?
Chcam na sąd, na to, co w sprawie tej

miniema,
Lunienie wasze dla mnie lex suprema.

Lopaciński

Ja zawrzyć mam to, mimo to znać rad
być,

czemu mnie waćpan obliżesz o to
Iskać wogóle --

Niermajony

/pokarując mnie sygnet / To czy wam wystarczy?

Lopaciński

Wy też Dąbrowa?

Niermajony

Licchanowiecki

Z stryjecznej linii, z linii mazowieckiej.

Do Zawiszy nym tu zjechał, do cory
Popiesćić wunki; bo już się raz wtóry
Nie zbiorę na to, - już mi czas położyć
Głowę na marach, już mi i najsytsze
Życie nie cięży. I przysło mi żożyć,
Przysło mi, panie, żożyć tej rozterki,
Byli w nasz klejnot nie zakradł się chytrze
Jakiś - majdnucha! lchciwością nie dysze,
Ani ja po nim schedy chcę mi bierki
Ani się na nim pragnę, jak Zawisze
Intromitować, za groszem nie ginę, -
Jeno chcę wiedzieć jakom zawdy wierzył,
Że gdyby przysło podkuwać osline,
to Zbawiciela naszego i Mistrza

Wtrymsz i chwale, miasta w Jeruzalem,
Tedy, chociaŕby tysiac przynierzył,
Ino Dabrowy klejnotna poŕkowa
Madałaby się, jako złota kryszta!
Nie dajcie wy mi umierać z tym zalem
Że jest inaczej! jak zbawienia słowa
Ozekam waszego. . .

Lopaciński

A gdyby zarumie?
Bo zważcie ino: rzecz była na grodzie,
Gdzie ja badano, zbadano bez mnie
Zasadzono unanimo voto.
Pieknicie rzekli o tej rybie w wodzie
Leer i to zważcie, iż siedząc tu w domu

Maam jedno wyrok, który są ogłosił
I to jedynie, co w akta wpisano.

Je u mnie jeszcze i gdy chodzi o to,
By drugie zbawić od watpy i sromu
Przecepcie je tu, — Prawdy nikt nie wytnie
Z akt trybunałskich, chyba by czi słodziej
Wziat je w schowanie, Nic w nich nie
Dodano.

Nie nie ujęto --

Niermajomy

Zapewnicia sbytnie

Chetnie je przejrze, choc' nie o tom prosit.

Łopaciński

Raczie w alkowe, nikt nam nie przeszkodzi,

/wychodzą w prawo bliżej/

/po chwili z drzewi w lewo wchodzi krajczy liechanowiecki
bez czapki - na twarzy widać suwienie kilku
bersermych nosy; razem z nim wchodzi Kłaiński /

Kłaiński

Gdzie miłość wasza ostawiła konia?

Jakże też można po takiej zamieci
Zaspać brodzie? Wilków pełne błonia
Mogłyby opisać - Co jest waszej cześci?

liechanowiecki

Orego chcesz Kłaiński?

Kłaiński

Przekam was życzliwie
Jako że słudze wiernemu wódy pilno

4
Z dobra relacya. Wsi-m zjechał czterdziści.

Bezdzienny mieli bruzg, stusilna

A może nawet moustu towarzyszy.

Oblatowatem już przed grodzkim skryba

Klasza odpowiedź na kruczki Zawiszy.

Je choćby w nore się zakopał lisia,

choćby się ptaszka stał abo i ryba,

Tedy przed waszym gniewem się nie
schowa, -

Je zajeździe go za intronissya

licchanowiecki

Któż ci to kazał?

Kaiiski

Własne - wasze słowa -

Toć nie czyniłem tego samochcecy --
licchanowiecki

Nie pominę zgola. Wzrasu i spoczynka
chce, nie zajadu. Masz do mnie co więcej?
Nie? To idź z Bogiem, tylko mi miernyuka
Swego ustapiasz. Przypraw go na drogę,
Przyjdzie mi jechać.

Kariski

W starościnijskiej stajni
Musi ciebie wasza poszukać bieguna.

licchanowiecki

Nie twojaż szkapa u wrótek się tajni?

Kariski

A jwici moja ale - to piórna! -

Uchylabym całe kopyto jej w pakut
 Owinąć musiał -

liechanowiecki

A szkapie co w nogę?

Kariski

Ot wstyd, - na mrozie mocując ocele
 Grubym cwieczyskiem sromotniem ją
 zakut.

Dalekoż jechać zamysła cześć wasza?
liechanowiecki

Na grób.

Kariski

I po co? spytać się osimiele
 Niech wasza miłość raczej tu ostanie.

Dziś w Orszy koniec wielkiego kiermasza
I po nieczporze świątym wnet z południa,
Iz jest przejazdem kat. . .

licchanowiecki

Jest kat!?!

Haiski

Jest panie.

Pan horodniczy trabam rozduwia,
Ze ledwo służby o'prawia się Boże
Beda ja s'cinać na oczach po'półstwa —

licchanowiecki

Stara Martyne kisią po nieczporze . .

Haiski

Potem pachoty ja na ciwertowanie

Wczm...

licchanowiecki

Miler, 'toś mi, toś tego gadulstwa
Precz! - Stój! powiadasz: krisiaj po
mieszporze?

Kański

Leżo zamierknie.

licchanowiecki

Toś kricii jeszcze widny,
Jeszcze nie przedko zgasła kricune zore
Prawda co? Kański? - A mówię bez:

nostyżny.

Jeszcze kricii prawda? Wz precz, tu w alkowu
Poczkuś na mnie by pojchać ze mną.

/ Kaniscki odchodzi w lewo w głębi /

Scena 11

Liechanowiecki

Dziś po niesporze / dobrym głębi / ledwo
zmiernie poczuć

Dziś - chce czytać / charaktery niby iskier
jeszcze

Skaczą mi w oczach, w pustoszach głowie
Wiatr się kręci, świat mi nocą ciemna
Zachodzi - Dziś: - Kat jest już - Na
słoneczniku

Wywioda z turmy - Dziś: - nicodwójnie
Skończy się zmiernie - Lecz dziś widny
jeszcze

To tylko rannice taka gesta prósry
Jeszcze czas, gwiazda szcinnia nie zapadła...
Scena 12 /chowa głębi/

/2 Jeszwi w głębi z prawej: wbiega Halszka/
Halszka

Kłiec jesteś! mwar jak się niepojęcie
Jak się to dziwnie złożyło raiste
Dziergajam różę w ornacie stuliste
Dziergajac różę rzeklam sobie w duszy,
Że gdy ostatni ścieg już będę kładła
Musisz przyjechać. Wybiegam i jesteś.
licchanowiecki

... Twuete jaśde...
Halszka

Dokąd? Miły Boże
Tędy drogę doły od okna do okna
Chodziłam smutna, ciebie czekająca,
Liljoni się białym na błonach skarzaca,
Że nie przybywasz. Spatrz! Kwiaty ledwie
Wyrozumiały moje serce biedne
I widząc jakom ku tobie raziwa
W try rozstapiaty swoje zimne skłiwa
I przez stopione te try lecujące
Liebie mi chciały ukarać, me stoić,
Me życie, świat mój! A zacie, gdy
prożno

Tropiła okiem każda cień podróżna
I jako wiecek zaliła się głośno,

Patrz! chocia z lodu, to Musze litosna
Miaty nade mna i zasie na blony
Rzucaty dla mnie kwiat nieprzepatrzonu,
Bym wierzye mogla, wierzyta niezlomnie
Ze tam sa mienii jizi, jizi jedziesz do mnie.
Ostaii-ze, nie jedz!

licchanowiecki

Musze, powinienem.

/ coraz bardziej sie mrozy /

Sla laska

Jak ty to dzivnie mowisz, jak nie z
siebie

Jakoby na sinie. Pojki, siark! tutaj ze mna
Daj mi swa glowe, ot tak w slonie obie,

Niech oko w oczy two wyszł, na szpiega,
Niech piersi tchnieniem skroń two
ukolebie

A może poznam, co' w duszy dolega,
bo ja murtuję - Powiedz mi, co tobie?

licchanowiecki

Nie, nie, nie pytaj, - nie pytaj bo darmo,
Nie pytaj Halszko.

Halszka

Ustom karać snadno,
Moga nie pytać lecz serce nie może,
Lecz sny nie moga, nie moga przeczucia!
Przez te miesiące gorzka żyły karuna
I teraz i wrzdychania, z trósk i niepokoju.

Lecz niechże one mnie sen z powiek kradną,
A Twoje w nocy omijają, Torcie.

Wolej, niech we mnie na zawsze ostana,
Jako te czarne splecione korzenie,
Co śpią na glebi a na białej drodze
Białe lilije kładą w jasne ramy
I drzewonia w drzewunki na dnia podnie-
sienie

I szła najczystsze słońcu aromaty
I siebie światłem, światło wonia, poją,
I no te białe mam dla Ciebie kwiaty
I no tych białych przyniosz ci narecz —
Twoja wnet będzie, Twoja, słyszysz? — Twoja!

/tulę głowę do jego ramienia/

Za kilka niedziel, pod koniec zapusta
Śród modrzewiowej jak i ta komnata
Twoja i twojej, naszej, jako mnie
Taki się ogień będzie miał w komnie,
Takie poświęcenie rzucił na nas łecze
I głowy nasze w złote brzo obecze
I w jedno stapiał, i głowy i usta
I dusze razem. I nie już na ziemi
Nic nie rozłaczy mnie z usty twoją
Nic nie rozdzieli, rozdzielić nie zdoła
Twoja na zawsze i ty mój na wieki.

/Lubi się do niego miłosciwie - po chwili wchodzi
z drwi w głębi w prawo Klara; spotkawszy obaj
na ławie klęknie ręce na ramieniu Halski/

Klara

(prawie szepty) Panienka tutaj? pani matka
wola

(Klara podnosi się cichutko z ławy i na palcach
odchodzi za Klara, w prawo w głąb. po chwili z tych
samych drzwi wchodzi ksiądz Florian)

Scena 13

Ksiądz

Jesteś nareszcie a już niedaleki

Byłem od strasznej w sumieniu nieśmaki.
Zła myśl miałać jeno raz w sercu zastoić
To potem... Słysz mić, (trąca go w ramię)

Zapisz z piśmieniem łaski

Był już na grodzie?

licchanowiecki

| zrywając się / Czego ty chcesz księżu?
Czego ty radasz, czego czekasz po mnie?

Książę

Mój mości krajczy, całę guiew nie słuszę
Gdy nam kto nasza powinność przy-

pomnie
Tem więcej, jeśli ow ktoś już pośredział
Starym laty. Przecie rad bym wiedział

licchanowiecki

I ja rad wiedzieć, czemu mi po duszy
Jak po boisku wpciesz, jak po mierzwi?

Książę

Niz jesteś w rzeczy, nie chcię się zdac'

gorszy.
Tęś glejł przywiozł wieny lecz niechcie-ż wie
Igród coś o tem. Powiedz, byles' w Orszy?

licchanowiecki

Czy bytem w Orszy? czyliu byt na grodzie
Trafiu mojego okarować blechy.

Luźkiej dostarczyć spectaculum brodzie,
Przez różgi spojrzeń przejść, przez szynę
świechy,

Przez kasające do krwi przypuszczenia
Rzekomo pilnie tajone przede mną,
A w ramion skurczu, w potraceniach
Łokci

Woczy mi tkane, z pokora, nikczemna

Bezustannie w twarz mi ciskane domysły ?
Wiec na infamyj, bede sie tam włókt ci ?
I skromy ciebie ? A któż mnie, przymusi
Na izicune światło sromoty mej blekce
Wlec ? Miałem wgród iść, ażeby na włosi
Nad własną głową, nagi miecz zawiesić,
Na włosi cicijszej niżli pajęczyna,
Na pajęczynie ludzkiej dobrej woli,
Co zechce zmiłować albo i nie zechce !

Ksiądz

Na miłość boską, przestani się tak biesić —
lięchanowiecki

Drzyj, boś ty we mnie oburzył te wrocie,
Drzyj, bo się we mnie podniosta gardziń

?
Aoczy szikie ma, od guchy krwawsze.

/ dobrywa giejt /

Patrz! oto petla, która radbyś księżu
Na mojej szyi radzierrignać na zawsze.
Przez całe życie z karkiem w tej mwiezi,
Jako wiec liściciu wylekłym skorucha
Drzeć, aby pierwszy lepszy kiej kowiucha
Podciawszy konia na hauby galeri
Nie karał wisieć! Wzajczem być futrze,
Wtasnego swego przerażać się ciemnia,
Aby po latach a może pojutrze
Wprochu się tarzając, kajać a bez grzechu!
Nigdy, przemigdy!

/ zruca giejt w ogici /

Książ

O Matko Wszechmocna!
licha nowiecki

broniąc nas przez chwile, przystęp do konia,
Przez miód tego, niech to książ poniecha.

Książ

wydobywając z ognia niedopalek /
Jeszcze pieczenie nie zeflaty do cna
Konia, hej konia / wybiega w lewo /

pausa /

Głaiński

wbiegając z lewej w głębi /
łó^{to} się stało? książ na mojej skarpie
Km Orszy pogwałcił na przelaj w bezdroże.

A to i wiorsty na niej nie ułapie.

W taką, nawicję nie daj zbłądzić Boże - -

/ wychodzi spiesznie z księżem: lichanowiecki

staje przy skłananych drzewach w głębi - oddechujący

szybko patrzy na podwórce; z alkonu w prawo

wchodzi Łopaciński i Mierzejowski /

Scena 14

Łopaciński

Widzisz więc waćpan jakim był bieg

rzeczy

I jak sumiennie badano ją w grodzie.

Mierzejowski

Aha no, niech Bóg go ma w Łaskawej pieczy

I jeśli poezji, na miem i rodzic

Łojnie obdarza. - Zbawiłem was Krógo.
Raczej odpuścić i swoim mić sługa
Mieć na wasze czasy.

Łopaciński

Wy zaś mnie wzajemno.
Raczej tu prosto, - poskąpili światła,
Tu próg, uwaricie / otwiera drzwi w lewo / I tu
widzę ciemno.

Miermajowy

Ostawcie, trafić.

Łopaciński

Nie, nie, sam wywiode.
Jeszcze gdzie w dywan noga się zaniąta
Miermajowy

A oczy słabe i kości nie młode

/nikną we drzwiach/

/po dobrej chwili Łopaciński wraca z Serwackim/

Scena 15

Łopaciński

Pojechał? Jaka?

Serwacki

A Bóg tam zna księdza
Za czym po takiej nocy się upędza.
Tuci Kłaińskiego stał koło u pałika
Ksiądz na kulbake chybnął i za wrota
Pognął w śmieczyce.

Łopaciński

Nie czekać kulika

W którym słowie miałismy krajczego.

Serwacki

Joć krajczy rzęchał.

Lopaciński

Krajczy tu? Hłaczego

Nikt mi nie powie? Człowiek się kłopotła
Frasuje, troska, - Proś go do mnie tedy.

Serwacki

Serwacki się kedy z panienką zabawia.

/ wychodzi i skręca w prawo w głębi /

Lopaciński

No, przecie koniec raz tej srogięj biedy.

Łtek klamie zmusi, siwy włos zniesta-

wia - -

Liechat. Lecz gdzie jest? Może się mnie boi?
Może się leka popatrzeć mi w oczy?
Co to za szelest? kto tam u drzwi stoi?

Liechanowiecki

/ wchodzi wkrąg światła kominowego /

Ja pamięć górze.

Lopaciński

Nareszcie, nareszcie!

Mów-że mój synu czy byłeś już w nieście.
Niewinnej starości skończona pokuta?

Motubey

/ z lewej wchodzi ze światłem /

Muszę przywiozł list dla waszej
cresci

/ stawia światło na koninie odłaje list odchodzi /

Lopaciński

Z grodzką pieczęcią list - od Solłobuta!
I czarnej woski - - czy on w sobie mieści?

licchanowiecki

Już? już?! - nie czytaj!

Lopaciński

/ rozwija pismo / Jezu Chryste Panie
to to jest? co to? nie rozumiem

treści -

Jakto? co? jakto??! Ach ty parrycida,
Giwie niedziuku!

/ porzywa Tarę, ramienia się - nagle Tarę wypada

na rzeki, krótki chrapliwy spazm i pada na ziemię
trupem /

licchanowiecki

Panie starosto, ojcie - Jezu Chryste,
Wody, lancetu! otwórcie mi żyły

Scena 16

/wchodzi z prawej w głębi Serwacki, wnet za nim
Barbara i Halszka /

Serwacki

Co się tu stało? /kłęka przy trupie / Słiny
wyszły krwiste

Maryo Święta!

Barbara

Milosciwe nieba!

Halszka

Tatusiu, tatusi! /rucza się na zwłoki /

Barbara

Po księdza, felczera
Prośko ratunku.

Serwacki

Już mu go nie trzeba.

Barbara

Oh, ja niestety ! / klęka /

/ z drzwi w lewo wchodzi Kański, Mółubę stusba /

liechanowiecki

Zasłońcie mu bielma,
Zasłońcie bielma, niech tak nie spoziera

Serwacki

Racz mu dać Panie wieczne spoczywanie
Niech mu świeci światłość wiekwiśta

Flurba

Amer.

Kornier III aktu

Akt IV.

Ta sama komnata co w 2 i 3 akcie. Przez otwarte
drzwi alkowy w prawo widać kawał siany
pokryty czarnym kirem. Drzwi w głębi od ganku
otwarte; w metnem świetle rannego księżyca
widać przez nie kawałek zaśniewionego podwórca.
Na ławie między dwajgiem Drzwi w prawo darcia
osuleni w futra licchanowiecki i Serwacki. We
Drzwiach ganku Paraska rozmawia coś szeptem
z przybyłym świeżo bo osniewionym hajdukem.
Po chwili wskazuje mu ręką na dalsze Drzwi w
prawo, wiodące do pokoiów Barbary, dokąd się
też hajduk udaje. Paraska wraca z powrotem do alkowy.
W komnacie mrok gęsty, tylko z żalobnej

alkowy wpada w nią snop złotego światła. — Po chwili
wchodzi z prawych dalszych drzwi Halerka, Barbara i
Hajduk. Halerka nie zatrzymując się, pełną kaniem,
go spokojnie przechodzi wyrost do alkowy /

Scena 1.
Barbara

/połgłosen. do hajduka /

Skoło Dniepr przeszli tedy mnie ustuchnij,
I już nie wracaj się do wielbności
Jeno tu ostaj, bo możesz się przypaść.
Wi, dziewczonko ogień każ rozniecić w kuchni,
Zanim wyruszym rado się napijem
Ciepłej polewki. Tam koniom osyp
Przysłać w jasłiskach.

/ hajduk odchodzi - Barbara braca Serwackiego w
ranie /

Mój mości Serwacki.
Serwacki

/ rywając się / A co się stało?

Barbara

Trza pomału gości

Budzić, niech wstają. Co imo nie widać

Księdza biskupa, już i pół popasu

Imu nie ostate. Nim skończa regnicem

Białe dzieci będzie a za nim w posadzki

Kościelne spuszczą zrobi się potęmic.

Dosć trzy niedzielnie wielkiny niewczasu.

By w noc przeciągać pogrzebowe stypy.

Sernacki

Słej, panie krajczy.

Barbara

To jego poślednie,
Nie ratujcie mu, niech się zdrocem nie jęzore.
Wszystcy z uog lecim ale on z załości
Nabardziej wysecht.

Sernacki

Nie z jednego żalu
Za panem ojcem. Stało się tu cości
Miedzy młodymi. Lzy mu jak z opaku
Kana, po licach, pierś targaja dreszcze,
Raz po raz słabski przywołuje na śmie
Ze luto słuchać.

Barbara

Zachowaj przy sobie,
Bo i tak pewno wrzeli nas na basnie
I ugadzaja w domysł, skąd na grobie
Miłosci ich zbladła i skąd ten u księdza
Obłęd straszliwy. — Jeśli los nie może
Ludzki przynajmniej język niech oszczędza
Lico twoje nasze. —

Sernacki

Tedy się po dworze
Pójdę zakrzatnąć / wychodzi na podwórze /

Barbara

/ popatrzywszy chwile w alkowe /

Parasika! — spi pewno.

na pragn alkowy nkasuje sie Paraiska /

Trza nowe swiece zapalic u trumy,
Bo te juz mglawo gorza i wnet zgasna,
A za chwile zalobnie caluny
Lamy i chwoasty i co szbytnie krewno
Poprzatasz wokot, by nie bylo ciasno
Dla eksportantow i picjacych szale,
A gdy sie wszyscy zejda nie zapomiec
Ost lac na wegale.

Paraiska cofa sie do alkowy - Barbara modli sie
Imile, potem odchodzi w glab w prawo /

Scena 2

licchanowiecki

Placac przez sen / Opuśc mi na Boga

Odpuść mi Halszko... krew, krew, krew
i ptownicy

(porusza się niespokojnie - po chwili zalkowu
wychodzi Halszka)

licchanowiecki

Zaklinam, słysz mnie

(nie patrząc na niego Halszka zabrymując się,

przed nim)

krew, krew i poroga --

Błagam wystuchaj; odpuscij; odpuscij --!

Halszka

Co masz mi wyznać? Na przepaściach

muszy

Gdzieś na otchłiskach straszliwej czelusci

W dawna głos twój słysze i twoje jęki
I kamicie, to masz wysłuchać? powiedz.
Nie znam przyczyny ani wieści mogę
brnąć me serce raskorczyło w lodowice
I tobie, stojąc, zagroziło drogi —
Bo nie ja, dusza to moja cię słyszy,
Dusza lituje się twojej krowej męki
Dusza ci moja, nie ja, towarzyszy
Na twą Golgotę, na twój krzyż gotowa
Dać się wbić.

Milczyysz? Ogoi, twogi, leki
Ładne mi, więcej nie zabija słowa,
Nie mogą zabić.

Boisz się? Wybuchnij

I Inne, targaj i serce szarp we mnie,
Abym wyć mogła, wyć chce, słysz:
wyć!

licchanowiecki

| budząc się, / to to ?
Ty jesteś to Halszko? - Halszko, trzy

tygodnie
Jednego słowa błaganiem darcemnie,
Jednego słowa.

Halszka

Jak ja teraz oto.

licchanowiecki

Jako ty teraz? - Nie mam - nie powie,
dzieć -

Halaska

czekam i słucham.

licchanowiecki

Myślisz, że mam sbrodnice
Wyrzucić? jakowyś grzech świata nieznajemy?

Czego ty Halasko chcesz?

Halaska

Już nic, nic zgoda.
Dawato mi się, że Inna twoja wola
Na moja Inna.

licchanowiecki

Na Chrystusa rany
Czego chcesz Halasko?

Flalska

Ja? nie już, nie zgoda
licchanowicki

Flalsko, ach flalsko! --

Flalska powstrzymuje go wzrokiem, potem
wychodzi w głąb w prawo /

Scena 3

licchanowicki

(Chwile stat bez ruchu z głową w dłoniach;
na podwoju wicher podnosi tłumy śniegu /
Wciąż ten świst skrzydeł i śmiechy i
wycie

I te języki z ognia i z płomienia.

Precz, precz! - Zabierzcie fortune, oście,

życie,

Tylko mi smota nie palcie sumienia,
Wicryste rary oddalcie ode mnie,
Od mojej duszy, w Ojca, Syna, Ducha
Kłuc was imieniem -- Zapadły się w ciemność
W piekło, skąd wyszły, chybnęły z powrotem,
Zwiduje mi się. Noc jakota głucha,
Bregor się lekam przed ładą szcelsem,
Przed ładą ciemnem zimnym rosze

potem --
Bregor się lekam? -- toć-ż sam, sam
jestem --

/pragnie uspokoić samego siebie, po chwili
największego przerażenia wybiega na gwałt

i naciera sobie skronie s'niegiem. Oprzytomniawszy
mraca; nieprzeczając rita kacie mu popatrzeć
w alkowe; nieśmiało z pod stoni zagląda
w alkowe, nagle zaczyna drzeć na całym ciele
i cofać się ku przeciwnemu ścianie. —
W chwili potem wysuwa się z alkowy
Paraska, bry mając niedopałki grubych świec
na ręku; czerwona chusta zsunęła się jej
z głowy wercelkiem pod brodę, a z pleców
spada czerwonym płatem niby struga krwi /

liCHANOWICCKI

Ktoś ty? kto jesteś? Duchem czy upiorem?
Blask ci się srebrny nad skroniami wije,
A każdy włosik wichrzy się i wspina

W wiece a smije.

A oczy trupa miasz i trupia twarz!

A karki twoje jak ciete toporem

Bluzgaja sywej struga krwi - Martyna!!

Litości matko, litości! ---

Nie patrzy na mnie, nie mówi nic

Jeno z nareczem zgaszonych świec

Przeklina. -

Jesus Marya!!

pada bez zmysłów na ziemię; Paraska podchodzi

do niego, ostatnia niergaszona świeca świeci mu

w twarz, potem wychodzi na podwórze mijając

się przed gankiem re skotnickim, Podstolim i

Gostrowcem /

Scena 4.
Skotnicki

| wchodząc pierwszy do zajętych rozmową /
Chodźcie panowie, samemu mielubo
Wchodźcie w te progi.

Podstoli

| Do Gottowta /

Z palca to cyckacie.

Gottowt

Nie mój podstoli. Dla nawatu gości
Wolałem z księżmi nocować w plebanii.
Dano mi łóżce w sąsiedztwie alkierza,
W którym ksiądz Florian miota się w
oblędzie

To to nie śpiac, mimo ściane gruba
 I gwar zebranych w przyległej komnacie
 Wszysciutkom słyszał a com słyszał,
 kości

Mrozem napelnia.

Skotnicki

Do czegoż to zmierzasz?

Nie dosyć grozy w drsiejszym obrębie,
 Aby strach nmożyć pustyni domysły.

Gottowt

Toć mnie samemu rzecz niesamowita
 Ale wam mówię, że najchorsze zmysły
 Mają swój rozum.

Podstoli

Łoż więc waćpan słyszał?

Gottowt

Grasz po izbie prawie pod pułapą
Skaczac ugania i kłnie chrouc skapy
I kijem tłucze a gdy się już zdyszał
Jeszcze się srożej miota dusza chora,
Liska nim, krzyczy, że aż zgroza chyta:
Glejcie miase, stojcie! nie podnosz topora,
Luzwa ją puszcicie! Miase glejty! - raczem
Ze sił opada i jak dziecko płaczem
Zalotnym skomle.

Podstoli

Myslisz waćpan zatem?

Gottowt

Zgoda nie twierdząc ani co powiadam
 Lno to czuję, że się tu przed światem
 Jakowej straszne ukrywają zbrodnie,
 Jakie? nie powiem aż wszystko wyba-
 ram.

Podstoli

Prędko sąd u was —

Gostowt

Nie twierdząc, ja badam.

/ 2 Drzwi w głębi w lewo wchodzi kilka niewiast

z panną Klarą /

Scena 5

1 Matrona

Gdzie starościna?

Klara

Śród swego pokoja

Podstoli

/ do przechodzących w prawo w głębi /
Powolne służby.

Gottowt

/ którejś się / Służba.

Skotnicki

/ j. w. /

Służba moja.

/ matrony wychodzą w prawo w głębi, równocześnie
z podwojeń wchodzi Biboss Wsiboss, kilku szlachty
i kilku kucyków /

1 Szlachcie

Biskup, już jedzie - hajduki pochodnie.

410
Gazda, po rąbach.

Podstoli

Podziemy-ż na spotkanie

/ Podstoli, Skotnicki, Goltowt stają przed ganckiem.

ksierca w drzwi alkowy odnawiają modły /

Biboss

/ Do Wscibossza / Zjazd srodze liczny, zgola sejmik
jaki,

A wszystko głodne, rzieble i zdrożone

Nie wiele czego ciekłu się dostanie

A już mi w struny się skrecają flaki

Wscibossz

Był raz koniec radosnym obrzędem

Szkoło powróca już i za stół sięda,

Mam przy biesiedzie dowcip tak cwioczony.
Ze wszystkie misy z sarna i kapłony
Nas nie omiada.

Bernadyn

/przerzuwając sobie modlitwy karaco/

Tu pogrzeb nie gody.

Biboss

4ⁿ Ikerta nies crastina wiec hodie

Kto nie wypije, do syta nie podje,
Kier jest mem zdaniem.

/odechodzą, w głąb; podczas powyższego wesoło było
kilka osób!

Pierwszy gość

/ukarując w alkowe, / Mało odmieniony;

ony

2 Gość

Mroź go tak trzyma.

3 Gość

Gdzicindziej by cieśli
Dali zbić trumę, popłakali dwa dni
A trzecim rankiem za progi wynieśli
I za cmentarne porucili brony
A tu już blisko miesiąc najprzykładniej
Trwają na modłach

Kilku gości / od proga /
Biskup przyjechał

Wszyscy obecni ustawiają się w pobliżu drzwi
od ganku - z drzwi w prawo w głębi wychodzi
w otoczeniu matron Barbara - po chwili na stopniach

to

b/

garku wasystencyi kilku Dworzan ukazuje sie,
Hieronim Lopaciński za nim liczny tłum gości
świątecznych /

Scena 6

Biskup

Lokoj. Dowowi temu w imię Pana !

/ Barbara pada nim w objęcia i szlocha /

Bóg ciebie ukrzep bratowo kochana,
Bo ja, com do was tu spieszył na goły
A zastat pogrzeb i na marach brata --
Ukazić mi go..

/ prowadzi go przed alkowe /

Taki jeszcze młody
A już sprzykrzyłeś sobie tego świata

I wrgardził namię i odszedł w mierzynę?
Pamiętam ciębie w twoje lata chłopięce
Jakoś siedywał na kolanach u mnie
I małe piastki w braterską kładł grzywe,
I głos miał jako szczebioty ptaszecce -
I otoś ubiegł mnie tak nierozumnie,
Tak niepoorcie - -

/ opamięnując się /

Twoja Panie wola
Twoja nie nasza, po brykroć nie nasza
/ zdejmuje czapkę, - modli się, - po chwili /
A gdzież jest dziewka cna pami bratowo?
W listach ja wasze malowało słowo
Urodna bardzo.

Barbara

Przed Najświętszą Panną
Na nieustannych modłach trwając klęczy.
Biednemu sercu rosa to i miana,
Że przez odchodzi, może gdzie po teczy
Za pana ojca dusza i kochaniem. —
Lecz się, już trwożę, temu zapamiętaniem
Bo ino jedne oczy się jej świecą.
Przeto racz wasza wielbność rzec do niej
Głilka słów miękkich - może Bóg równi
A i wielbność wypocznie cośieco.

/wychodzi oboje w prawo, w głębi; prawie równocześnie
wnosi służba ławę z dygniacyami się, kubkami;
prawie wszyscy obecni odbierają od służby kubki

i pija śniadanie w miłosierdziu. Na podwórku robi się
coraz jaśniej — Po chwili dolatuje z podwórca dźwięk

głos księdza Floryana /

Scena 7

Głos Księdza

Prędzej do grodu, do grodu, w cwał, daley!

Prędzej, leć, leć-że!

Kilku

do to?

Kilku

Widac ku gankowi / Coż tam słowu?

z podwórca wbiega ksiądz Floryan kulejąc /

Ksiądz

(placującym głosem /

Patrzcie, okulał, okulał do szczętu!

Kilka kobiet

Jeruz!

Inne

Duch wszelki Pana Boga chwali

/ chowają się, za meżczyzn /

Ksiądz

Stójcie, zawierzcie kapłanickiemu słowu.
Głęboko, stojcie! - gdzie jest pan Lollobert
Gdzie on? nie tam? nie tamten? nie tutaj?

/ meżczyźni roztępiły się przed nim z brwami -

skoro się roztępiły, spostrzegają leżącego pod ścianą

w pobliżu konia licchanowickiego /

Kilku

Pan krajczy, patrzcie.

Kilku

Trza go drwignąć z ziemi.

Przblizają się do niego i ujmują pod pachy; głowa

omdlałego jak głowa delikwenta rwie się bezwładnie

na przód!

Książę

Głejt mam, królewskie polecenie swobod!

Gdzie wiceregens? stojcie, zawieście mi.

(sposkrzegłszy krajczego i podnoszących go ręce się na

tych kat? zaczęł; chwile czekać chce; ty, nich!)

Słyszysz! toporem krwawym nad jej szyję.

Nie blyskaj prożno. - Patrz, ot tu, masz

glejty

Słyszysz psie jakiś!

/wpycha mu w rękę kawałek brzymany w Flornach
plebni - ramieniem obejmując rękę lichanowieckiego/

I który porwie mi ją?

Kto, kto potrafi wydrzeć mi jej życie?

Russa się, mruka, odrycha, - widzicie

Żyje!! ha, ha, ha -

/siniech księża wraca zupełnie świadoma

lichanowieckiemu, wstaje z kolana, nerwowo obejmując

księża/

Serwacki

/już od chwili pragnąc księża wywabić/

Księżę Floryanie wstawiając się za nią
Porwólcie imo, - pójdziem na plebanję,
Chcę wam powiedzieć jedną rzecz tajemną

Niezmiernej wagi, rzecz zdarzona, w miemie.
Pojdź ksiądz Dobrodziej.

liechanowiecki

(cepiając się szat księdza /

Niechajcie go ze mną

A wy precz od nas wrzyscy jak jesteście!

(wrzyscy zkinieni i przerażeni odrywają się, i

požadają po sobie z brzoza - z drzewi w głębi w prawo

wchodzi, Barbara, Biskup, Halska, niewiasty /

Biskup

Już czas bratowo w tę drogę ratować.

(w asystencyi księży wychodzą biskup, Barbara i

Halska do alkowy rebrani kupią się, przed drzwiami

tejsze - pochwili rozlega się z alkowy szmer /

"Panie! jak ich wiele jest którzy się zebrałi
A ze złości z uporu przeciw mi nie powstałi.
Wiele ich, którzy mówią nadziej' duszy

"Ty, nie mac' w Panu Bogu ten nadziej' mojej:
Lecz Ty mi nie przyjmij' k' sobie, okazi
możność swoją,"

"A podnieś mi ziona nadzua głowę moją
Bom ja wotał do' Ciebie wielkim głosem:
Panie!

"Usłysz z góry Twojej świętej me nadzue
wołanie!"

/ podczas śpiewu chórś licchanowiecki przebywa

116
straszna walka, wewnetrzna — nagłym ruchem oburza
sie. Do pasa jednému ze stojących odrywa od boku szabla,
raniejąc ją na swej szyi i rozpychając wszystkich
ciśniętą się między zbraniami przedkami alkow,
licchanowiecki

Przestaniecie modlić!

Otaczający
licho, co czynicie!
licchanowiecki

Przestaniecie modlić, bo ich Bóg nie słucha
Póki ja z wami, póki modłem rzycie
Droga w mojej piersi.

Pierwszy
Winnic, Syna, Ducha

to się, mu stało?

Drugi

Bralcistwo w tym krzyku.

lichańowiecki

Stuchajcie wszyscy!

Kilku

Przez go wriać, sudać chory.

lichańowiecki

Stuchajcie, słyscie! —

/słuch kłóty swolna ustaje, kilka osób wychodzi

ralhony, między nimi pierwsza Halska /

Nie dobrwam sejmiku

Prze strasna męka, stuchajcie pokory
czarnego szbrodnia. Stuchajcie mnie,

styscie --

Sluchajcie --

/ Głos mu samiera i sily mu nie staje - Halska

klamie reke na jego glowie - on jej sa do stopy caluje

liechanowiecki

Sluchajcie : --

Biskup

/ stojac w progu zdziwiony po Barbary /

Ktor ten ?

Barbara

Pan krajczy litewski

liechanowiecki.

liechanowiecki

Nie jestem nim zgola !

co? co?

Wszyscy

Halska

Sił dodaj mi ojęcie niebieski...
liechanowiecki

Samą towarzyszą nieboszczyka synem
Nie byłem nigdy! ~~jestem~~ dzieckiem
zbrodni

I wszystko po niej wziętem czarne grzechy
I wszystka klątwa niedźwiedzia żywota
Wszystka ohyda, i trądy i blechy
Dziwigam na sobie, wdzwigac nie mogę.

Barbara

Stralcisz chyba!

lichamowicki

Nie chęć trącić duszy
Kiedy obrzasa skrzydła z krwi i błota,
Kiedy zstępując w ogień, w piekiel suszy
Oczyścić pióra. O grzech! o ohyda!

Proch, proch nikczemny, krwawym
splamion cynam,

Złoto po wierzchu a szufla na spodzie.
Słuchajcie, słyszcie! — jam Martyny synem,
Martyny, która karalem ściać w grodzie.
Jam wziął jej życie i żywot wziawszy
od niej.

Z dumy, z kulaństwa, ze strachu, z
chciwości

Ja für et latro, mędray parrycyda!

Biskup

Prez od tych progów.

Zebrani

Prez! Prez!

licchanowiecki

Krzyk uciszyć,

Nie tu kres jeźdźce mojej niekczemności,

Nie koniec na tem. Słuchajcie mnie,
słyszcie,

Jeno nie krzyjcie, gdy mocne i proste
Stopy się swala, i wgniota, mnie w
zicenie!

Zaklinam, błagam, niech mój jęk was

rusy,
Na magiej' piersi niech ten miecz nie boze.

nie -
Nie dosyć matki, jam zabij - starostę!

/ Biskup zamierza się, na niego krucyfiksem
trzymającym w dłoni - obecni ledwo go powstrzymują

licchanowiecki

Modlę i błagam, kłuc' was - nie słyszycie?

Modlę i błagam, kto ma Boga w duszy

Kto jest litosiw, niech mi wierze

szycie!

/ księża kościoła druga strofę, psalm - kondukt

rusa powoli ku dworowi /

licchanowiecki

/ stając się, u kolan przechodzących /
Kłuc, was i błagam, kto ma Boga w duszy
Kto jest łaskaw, niech mi wrzuci sycie

Kłuc, was i błagam —

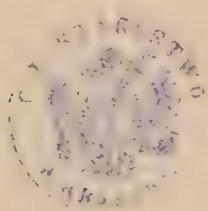
Kurtyna

251 del.

Krakowie, dnia 16. kwietnia 1904.

Przykroci teatr miejskiego udrzdam serwowanie na przed,
stawienie tragedji w 4 aktach p. t. "K. pamiatki p.
Kierownia "Opilny" napisane przez Macieja Strubie,
wicka.

F. K. Elegat Samiestnika.



Seemir,



